

DOMINIK STEFANOWICZ

KORPUS OCHRONY POGRANICZA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

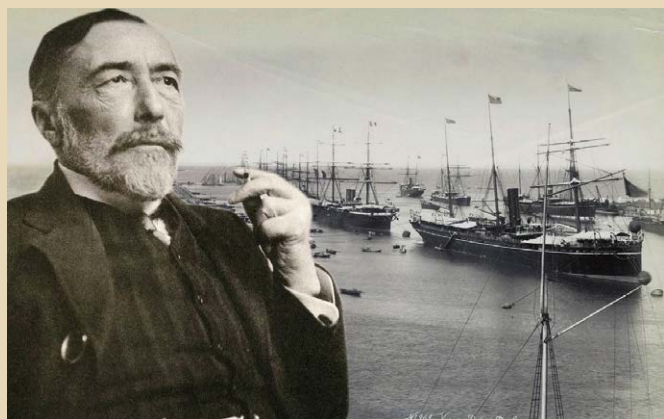
MAGAZYN

POLSKI

NR 03 (218) MARZEC 2024



**WAŻNE,
BY PALMA BYŁA PIĘKNA!**



Wspomnienia o Władysławie Uchnalewiczu

28 lutego 2024 r. odszedł do wieczności bohater, który walczył o wolność swojej ziemi, któremu los nie szczędził cierpienia

9

„Mój drogi chłopcze...”

Po stracie rodziców Józefem Konradem zaopiekował się jego wuj Tadeusz Bobrowski, który zadbał o jego wychowanie i wykształcenie

13

OD REDAKCJI

- 1 Bohaterka Sierpnia'80

SŁAWNE DZIEJE

- 4 Igor Snopkiewicz. Lachowicze „litewską Jasną Górą”

DZIEDZICTWO

- 5 Eliza Andruszkiewicz. Z tęsknoty do Ojczyzny

FOTOREPORTAŻ

- 6 W Niedzielę Palmową

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Trzy lata w więzieniu

IN MEMORIAM

- 9 Maurycy Frąckowiak. Wspomnienia o Władysławie Uchnalewiczu

O RZECZACH WAŻNYCH

- 13 Piotr Jaroszyński. „Mój drogi chłopcze...”

HISTORIA

- 15 Tadeusz Gawin. „Pieriestrojka” zmieniła sytuację Polaków na Białorusi

- 22 Wiesław Bolesław Łach. Przygotowania Korpusu Ochrony Pogranicza do działań wojennych przeciwko ZSRR

- 26 Mieczysław Jackiewicz. Dominik Stefanowicz

KOŚCIÓŁ

- 30 Wiktoria Okianko. Triduum Paschalne. Wiara i tradycja

TRADYCJA TRWA

- 31 Wanda Romańczuk. Wielkanoc w różnych krajach

W KRĘGU SZTUKI

- 32 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 8. Opracował Mieczysław Jackiewicz

KULTURA

- 35 Maria Rotkiewicz. Światowy Dzień Poezji

POEZJA

- 36 Wiersze Romualda Mieczkowskiego

Na pierwszej stronie okładki: na straganach w Grodnie był duży wybór palm wielkanocnych. 24 marca 2024 r. Fot. z archiwum ZPB
Na ostatniej stronie okładki: podczas tradycyjnej procesji z palmami w miejscowości Łyse na Kurpiach. Fot. z archiwum ZPB

Bohaterka Sierpnia'80

Annę Walentynowicz podziwiamy za jej prostolinijność, uczciwość i dążenie do prawdy. Jej nazwisko weszło na trwałe do historii polskiego ruchu robotniczego. Współzałożycielka „Solidarności” pozostaje jednak w cieniu mężczyzn.

Anna Walentynowicz urodziła się 15 sierpnia 1929 r. koło Równego na Wołyniu w chłopskiej rodzinie ukraińskich protestantów. W dzieciństwie ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej. W 1941 r. znalazła się pod Warszawą, po wojnie trafiła na Pomorze.

W listopadzie 1950 r., jak wspominała, wzruszyło ją „krzyczące z murów” hasło *Młódzież buduje okręty*, więc zapisała się na kurs spawacza. Została przodowniczką pracy, wykonując 270 proc. normy. W 1951 r. wybrano ją na delegatkę Związku Młódzieży Polskiej na Światowy Festiwal Młódzieży i Studentów w Berlinie. Wkrótce potem zrezygnowała z członkostwa w ZMP, bo rozczarowało ją kłamstwo. Wstąpiła do Ligi Kobiet i w stoczni została jej przewodniczącą. Walentynowicz szybko zyskała szacunek wśród załogi, występując przeciwko różnym nieprawidłowościom w zakładzie. Próbowano ją zwolnić w 1968 r., kiedy chciała wyjaśnić defraudację pieniędzy z funduszu zapomogowego. W jej obronie stanęli koledzy.

Kłopoty zdrowotne sprawiły, że przekwalifikowała się na suwnicową, choć mogła przejść na rentę. Podczas protestu robotniczego w grudniu 1970 r. przygotowywała posiłki dla strajkujących. W 1978 r. przystąpiła do tworzących się wtedy Wolnych Związków Zawodo-



ANNA WALENTYNOWICZ WŚRÓD DZIAŁACZY SOLIDARNOŚCI

wych Wybrzeża. Była członkiem redakcji pisma WZZ „Robotnik Wybrzeża”. Zajmowała się kolportażem ulotek, współorganizowała obchody rocznic Grudnia'70, jej mieszkanie stało się punktem kontaktowym i miejscem zebrania członków WZZ. 8 sierpnia 1980 r., 5 miesięcy przed emeryturą, zwolniono ją. Żądanie przywrócenia Walentynowicz do pracy stało się pierwszym postulatem strajku, który rozpoczął się 14 sierpnia w Stoczni Gdańskiej.

We wrześniu 1980 r. została członkiem Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego w Gdańsku. Obok Lecha Wałęsy stała się najpopularniejszą i najbardziej znaną postacią związku. Gościła w brytyjskim parlamencie i u premiera Francji. W Holandii została Kobietą Roku, wystąpiła w epizodzie „Człowieka z żelaza” Andrzeja Wajdy.

Krytykowała działalność Wałęsy jako przewodniczącego „Solidarności”. Była przeciwniczką Okrągłego Stołu, który uważała za zdradę i dogadanie się komunistów z częścią opozycji, opanowaną

przez agentów SB. Krytykowała też przemiany polityczne w Polsce po 1989 r.

Tacy bohaterzy jak Walentynowicz walczą o lepszą przyszłość, do władzy zaś przychodzą inni... W polityce, jak i w życiu, liczy się umiejętność dojścia do konsensusu.

Była jedną z najciężej doświadczonych przez represje SB działaczek opozycyjnych. W 2006 r. Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku ujawnił, że Walentynowicz inwigilowało ponad 100 funkcjonariuszy i tajnych współpracowników SB, w 1981 r. planowano jej otrucie przez zniszczenie organizmu mieszanką leków. Więziono ją, wtrącono też do zakładu psychiatrycznego.

Anna Walentynowicz została odznaczona przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego. W marcu 2020 r. została uznana przez amerykański tygodnik „Time” za jedną ze 100 kobiet, które zdefiniowały XX stulecie.

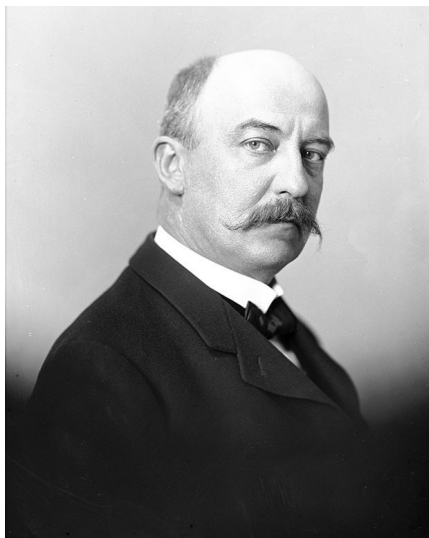
Zginęła w katastrofie polskiego samolotu w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r. w drodze na obchody 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej ■

Gabriel Narutowicz

Polski polityk, minister spraw zagranicznych, pierwszy prezydent Polski, inżynier hydrotechnik.

Ur. 17 marca 1865 r. w Telszach na Litwie. W 1884 r. rozpoczął studia na Wydziale Fizyki i Matematyki Uniwersytetu w Petersburgu. Chorował na gruźlicę i w 1886 r. przeniósł się na leczenie do Davos w Szwajcarii. Studiował na Uniwersytecie Technologicznym w Zurychu inżynierię budowlaną.

Kariera Narutowicza rozkwitła w Szwajcarii. Został wybitnym inżynierem i zbudował wiele elektrowni wodnych. Jedną z jego najbardziej znanych jest Kubel w Szwajcarii. Zdobył także kilka nagród za swoją inżynierię. W latach 1896 i 1900 zdobył złoty medal na wystawach międzynarodowych w Paryżu. Od 1908 r. profesor politechniki w Zurychu.



GABRIEL NARUTOWICZ. 1915 R.

Pomagał sprawie polskiej. Podczas I wojny światowej został przewodniczącym Polskiego Komitetu Samopomocy w Zurychu. Zaangażował się także w działalność Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

23 czerwca 1920 r. ostatecznie wrócił do Polski. Został ministrem robót publicznych, na tym stanowisku kierował odbudową Polski po I wojnie światowej i budową nowej Polski. 28 czerwca 1922 r. objął stanowisko ministra spraw zagranicznych.

9 grudnia 1922 r. odbyły się pierwsze w Polsce wybory prezydenckie. Pokonał 4 kandydatów zostając prezydentem głosami lewicy, centrum i mniejszości narodowej, co wywołało ostre ataki prawicy.

16 grudnia Narutowicz był obecny na wernisażu wystawy plastycznej w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta w Warszawie. W wydarzeniu uczestniczył także malarz Eligiusz Niewiadomski, członek Towarzystwa Zachęta, który zastrzelił prezydenta.

Skarbiec katedry wileńskiej

23 marca 1985 r. w katedrze w stolicy Litwy odnaleziono skarbiec. Fakt ten utrzymano w tajemnicy.

Władcy, szlachta, biskupi ofiarowali katedrze bogate przedmioty liturgiczne: krzyże, kielichy, relikwiarze, monstrancje. Były to kosztowności ze srebra i złota, nierzadko dekorowane szlachetnymi kamieniami, mające w większości charakter sakralny. Ze względu na różnorodność fundacji i wagę zgromadzonych relikwii zbiór ten był porównywany ze skarbcami wawelskim i jasnogórskim.

We wrześniu 1939 r. zawartość skarbcza, ok. 270 przedmiotów, została zamurowana w podziemiach katedry. Odnaleziono go dopiero w 1985 r. Wobec obawy przed wywiezieniem do Moskwy skarbiec ponownie ukryto, tym razem



RELIKWIARZ ŚW. MAGDALENY DE PAZZI ZE SKARBCZA KATEDRY

w magazynach muzealnych. Zasób w pełni udostępniono dopiero po odzyskaniu przez Litwę niepodległości, na wystawie *Chrześcijaństwo w sztuce Litwy* (2000–2003).

To jeden z najbogatszych skarbc-

ców kościelnych w Europie Środkowej. W zbiorze znajdują się także dary wotywnie zwykłych wilnian, dowody ich głębokiej wiary. Złote i srebrne kielichy, monstrancje, puszkki na hostie, a także relikwiarze, pastorały, świeczniki ołtarzowe, krucyfiksy, a w końcu różnorodne wota oraz tkaniny liturgiczne, często z herbami fundatorów, złożą się na bogatą ekspozycję narastającego przez sześć wieków zbioru. Są one świadectwem kunsztu zachodnioeuropejskich, litewskich i polskich złotników.

W czasie wojen ukrywano, wywożono kosztowności. Po zwróceniu skarbcza Archidiecezji Wileńskiej od 2009 r. jest wystawiony w Muzeum Dziedzictwa Kościelnego.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Krystyna Chojnowska-Liskiewicz

Pasjonatka żeglarstwa. Pierwsza kobieta na świecie, która samotnie opłynęła Ziemię.

Ur. w 1936 r. w Warszawie. Po ukończeniu studiów na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej pracowała jako projektantka m.in. w Stoczni Gdańskiej, Centralnym Ośrodku Konstrukcyjno-Badawczym, Centrum Techniki Okrętowej w Gdańsku. W trakcie wchodzenia Polski do UE zajmowała się implementacją norm okrętowych EN i ISO do polskiego systemu normalizacji.

Uprawiała żeglarstwo w Akademickim Klubie Morskim. W 1966 r. otrzymała patent jachtowego kapitana żeglugi wielkiej. Uczestniczyła w rejsach m.in. na Spitsbergen, do NRD i Szkocji. W 1975 r. Polski Związek Żeglarski wybrał ją do



KRYSZYNA CHOJNOWSKA-LISKIEWICZ. 1977 R.

odbycia pionierskiego, samotnego rejsu dookoła świata. 28 marca 1976 r. na jachcie „Mazurek”, skonstruowanym przez jej męża inż. W. Liskiewicza, wypłynęła z Las Palmas. Trasę rejsu, przebiegającą przez Atlantyk, Kanał Panamski, Ocean Spokojny, Australię, Oce-

an Indyjski i wokół Afryki, wykaz pomocy nawigacyjnych i zapasów opracowała samodzielnie. Pętlę rejsu zamknęła 20 marca 1978 r. na Oceanie Atlantyckim – tym samym jako pierwsza kobieta na świecie samotnie opłynęła Ziemię. Rejs wpisano do Księgi Rekordów Guinnessa.

Odnaczona m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, złotym medalem „Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe”, francuskim medalem Ministra Młodzieży i Sportu. Uehonorowana Srebrnym Sekstantem Rejsu Roku w 1978 r. Członkini m.in. elitarnego „The Explorers Club” w Nowym Jorku oraz Klubu Matek Chrzestnych Statków Armatorów Wybrzeża Gdańskiego.

Zmarła w 2021 r. w Gdańsku.

Olga Kotyk

Działaczka społeczna, założycielka i prezeska Fundacji Web-Korki.

Ur. w 1998 r. Ukończyła zarządzanie i inżynierię produkcji oraz psychologię w biznesie na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, a także lingwistykę stosowaną na UAM. Na co dzień pracuje w korporacji w dziale marketingu badań klinicznych.

Od 14. roku życia związana jest z działalnością charytatywną: zaczęła od pracy w Domu Pomocy Społecznej, na studiach charytatywnie współorganizowała największe targi pracy, praktyk i staży „Dni Kariery” w Polsce. Podczas zagranicznego wolontariatu na Sri Lance realizowała jeden z Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ (Wzrost gospodarczy i godna praca).

Po wybuchu pandemii rozpoczęła swój autorski projekt „Web-



OLGA KOTYK

-Korki” – korepetycje online dla doświadczonych przez los dzieci, potrzebujących wsparcia w rozwoju osobistym. W 2021 r. projekt przerodził się w fundację o tej samej nazwie, której celem jest niesienie pomocy w edukacji dzie-

ciom z domów dziecka oraz pieczy zastępczej. Fundacja też wspiera w rozwoju osobistym wolontariuszy, realizując specjalny program rozwojowy, powstały m.in. we współpracy z psychologami dziecięcymi oraz psychologami biznesu. W fundacji korepetytorzy z całego świata prowadzą wyjątkowe korepetycje zdalne dla swoich podopiecznych (w ciągu 2,5 roku przeprowadzono ok. 5000 zajęć).

Magazyn „Forbes” w 2022 r. umieścił Kotyk na liście „25 under 25”, a w 2023 r. „Forbes Women” w gronie „23 kobiet, które warto obserwować w 2023 r.”. Otrzymała też nagrodę Lesława A. Pagi w kategorii „Lider jutra” oraz wyróżnienie Prezydenta Miasta Poznania w konkursie na najlepszą inicjatywę pozarządową realizowaną przez mieszkańców Poznania.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Lachowicze „litewską Jasną Górą”

IGOR SNOPKIEWICZ

W dn. 23 marca 1660 r. wojska moskiewskie Iwana Chowańskiego rozpoczęły oblężenie jednej z największych twierdz Rzeczypospolitej. Lachowicze dzielnie się broniły przez ponad trzy miesiące.

Był to jeden z epizodów wojny polsko-rosyjskiej 1654–1667, która jest zwana także potopem moskiewskim. Wojna rozpoczęła się w 1654 r. najazdem armii moskiewskiej, która zajęła większość terytorium Ukrainy i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pretekstem do ataku była pomoc powstaniu Chmielnickiego oraz rzekoma ochrona prawosławnej ludności w Rzeczypospolitej. Na ten okres przypadł także potop szwedzki, zakończony 3 maja 1660 r. pokojem oliwskim.

Lachowicze były niewielkim miastem, jednak miały znaczenie strategiczne, ponieważ w tym miejscu krzyżowały się ważne drogi z Mińska i Słucka do Brześcia i Warszawy. Nazwa miejscowości pochodzi od Lachów – staroruskiej nazwy Polaków. Fortecę wzniesiono na wysokim, lewym brzegu rzeki Wiedyny, jej załogę stanowiły dwa i pół tysiąca ludzi.

To twierdza o narysie bastionowym, na planie prostokątnym (175×220 m), była okrażona mokrą fosą. W zamku lachowickim zrealizowano najlepsze osiągnięcia nowego włoskiego systemu fortyfikacji: cztery potężne bastiony na rogach były połączone wałami kurtynowymi. Trzy bastiony miały kawalery – podwyższenia,



STEFAN CZARNIECKI PODCZAS BITWY Z MOSKALAMI NA OBRAZIE JANUAREGO SUCHODOLSKIEGO

pozwalające na bardziej efektywne ostrzał przedpola. Od zewnątrz bastiony, kurtyny i kawalery miały obramowanie murowane. Wjazd do zamku prowadził przez czterokondygnacyjną wieżę bramną w kurtynie południowej. Dziedziniec wewnętrzny zamku był szczelnie zabudowany: naprzeciwko wejścia stał dwukondygnacyjny pałac Sapiechów na planie litery „U”, wzdłuż kurtyn szczelnie stały drewniane budynki czeladzi oraz koszar. Z lewej strony od bramy mieścił się murowany arsenał.

Obroną Lachowicz dowodził wojski rzeczycki Stanisław Michał Judycki. Odparł cztery wielkie rosyjskie szturm. Chowański stracił w nich ok. 1000 ludzi, a drugie tyle zginęło w wyniku ostrzału armatniego z twierdzy. 17 wziętych do niewoli Rosjan powieszono na wałach. Dodatkowo Moskale byli nękanymi podjazdami dokonywanymi przez operującą w okolicach Lachowicz jazdę pułkownika Samuela Oskierki, co znacznie utrudniało najeźdźcom prowadzenie

działań oblężniczych i zaopatrywanie wojska, a także źle wpływało na morale żołnierzy Chowańskiego. W jego szeregach szerzyła się dezercja. Mszcząc się za niepowodzenia, wojska moskiewskie mordowały okoliczną ludność i paliły miejscowości, m.in. Zelwę.

Obrońcy twierdzy zdołali znacznie związać siły przeciwnika, co dało czas na przeprowadzenie koncentracji wojsk Rzeczypospolitej. W czerwcu do Lachowicz z odsieczą zbliżała się armia polsko-litewska wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego i hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapiehy. Na wieść o tym Chowański zwinął oblężenie i ruszył jej naprzeciw. 28 czerwca 1660 r. doszło do bitwy pod Połonką, w której Moskale zostali rozgromieni.

Udaną obronę miasta przypisywano interwencji Matki Boskiej, a Lachowicze nazywano „litewską Jasną Górą”. Była to obok Słucka jedyna forteca WKL, która pozostała niezdobytą aż do końca wojny polsko-rosyjskiej ■

Z tęsknoty do Ojczyzny

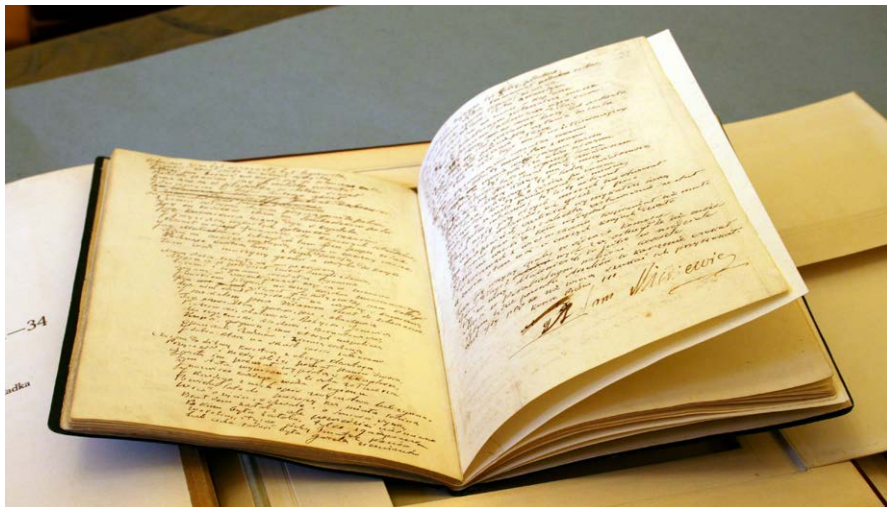
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Największy utwór Adama Mickiewicza jest uznawany za arcydzieło polskiej literatury, które stało się epopeją narodową. Pisał ją poeta głównie w Paryżu, gdzie znalazł się wiosną 1832 r. Dzieło ukończył w roku 1834, czyli 190 lat temu, w tymże roku ukazało się ono drukiem.

14 lutego 1834 r. Mickiewicz napisał w liście do swojego przyjaciela Antoniego Edwarda Odyńca, że dzień wcześniej skończył „Pana Tadeusza”. Poemat powstawał w czasie niezwykle trudnym dla Polaków – po klęsce powstania listopadowego. Emigracja we Francji znajdowała się w stanie skłócenia. Mickiewicz, jak sam mówił, zatrzasnął drzwi od tych kłótni i zaczął pisać „Pana Tadeusza”.

Początkowo utwór był pomyślany jako „poemat sielski”, z czasem zaś przekształcił się w epopeję narodową. – Mniej więcej w połowie pisania Mickiewicz przerywa pracę, gdyż musi udać się do Szwajcarii do śmiertelnie chorego na gruźlicę Stefana Garczyńskiego. Podobno już w drodze powrotnej, nie mogąc się doczekać, zaczął pisać ponownie – zauważył prof. Zbigniew Sudolski.

Niezwykłe są losy rękopisu „Pana Tadeusza”. W 1836 r. autor z powodu trudnej sytuacji został zmuszony do jego sprzedania. Anna Wąsowiczowa kupiła go za 569 franków. – Będąc wielbicielką Mickiewicza i chcąc mu pomóc materialnie, rękopis ten po prostu mu zwróciła. Nie na długo, gdyż wkrótce Mickiewicz znowu zmuszony był sprzedać swoje dzieło,



REKOPIS PANA TADEUSZA W ZBIORACH ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE WROCŁAWIU

tym razem sprzedał je Pociejowi, emigrantowi polskiemu – powiedział Jan Litwinek z Muzeum Pana Tadeusza w Ossolineum.

Nabywca cieszył się rękopisem niedługo, przed śmiercią zdążył przekazać go Stefanowi Zanolowi, przyjacielowi Mickiewicza. Wkrótce manuskrypt ponownie znalazł się w rękach samego poety. Od tej chwili Mickiewicz nie rozstawał się z nim, ale wiele kart i fragmentów podarował przyjaciołom. Od 1999 r. rękopis znajduje się w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Czytelnicy nie od razu docenili „Pana Tadeusza”, niektórzy zarzucali autorowi małą ilość podniesionego tonu w dziele. I choć poeta zamieścił w nim całkiem sporo nawiązań do „Iliady” i „Odysei”, a w niektórych fragmentach wprost bawił się parafrazami dzieł Homera, to jednak najważniejszym źródłem inspiracji były gawędy szlacheckie Henryka Rzewuskiego, znane obecnie pt. „Pamiętki Soplicy”. Gawędom Rzewuskiego zawdzięczał Mickiewicz nazwisko rodu i nazwę dworku – Soplicowo.

Justyna Giedrojć w „Kurjerze Wileńskim” pisze, że zdziwienie

już wśród współczesnych Mickiewiczowi czytelników budził początek dzieła: „Litwo, Ojczyzno moja...”. Przytacza cytat Jerzego Surwiły z jego książki *O Adamie Mickiewiczu niekonwencjonalnie, od Wilna po Nowy Jork*: „Niektórzy narodowcy czują się obrażeni. A tak... Polscy podejrzewają czasem, że z polskością Mickiewicza było nie całkiem wyraźnie – jakże to, powiadają, narodową epopeję rozpoczynać od zwrotu do Litwy? Natomiast niektórzy narodowcy litewscy myślą, że na początku eposu poeta złożył deklarację narodową i złoścą się na «odszczepieńca» Mickiewicza, który napisał to po polsku”.

Stanisław Cat-Mackiewicz pisał, że dla Mickiewicza słowa „Litwo, Ojczyzno moja...” oznaczają największą tęsknotę do swojej ziemi. Słynny publicysta pisał, że w Paryżu poeta przedstawiał się, że jest Litwinem, do głowy mu nie mogło przyjść, że to znaczy: nie jestem Polakiem. Wprost przeciwnie. Przez podkreślenie chciał powiedzieć, że jest najbardziej Polskę kochającym. Wilnianie w tym okresie zarzucali warszawiakom zbytnią wobec Moskali usłużność ■

W Niedzielę Palmową

Liturgia w Niedzielę Palmową jest pamiątką uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy pięć dni przed Jego ukrzyżowaniem. Jak podają ewangelisci, zgromadzone wówczas tłumy rzucały na drogę płaszcze, gałązki oliwne i palmowe wołając: „Hosanna Synowi Dawida: błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie”.

Zwyczaj święcenia palm pojawił się w Kościele w XI w. Uroczystość w Niedzielę Palmową ma wymowę radosną, gdyż rozpoczyna ciąg wydarzeń, przez które dokonało się zbawienie świata. Kapłani w tym dniu mają na sobie szaty w kolorze czerwonym, który symbolizuje królewską godność Chrystusa.

Na początku lat 2000. w Grodnie pojawiła się piękna tradycja - procesja z palmami,

w której szli wierni wraz z kapłanami. Rozpoczynała się przy kościele pobernardyńskim, gdzie Ordynariusz Grodzieński bp Aleksander Kaszkiewicz święcił palmy. Potem wszyscy procesją udawali się do bazyliki katedralnej. Z każdej parafii przybywała młodzież z dużymi palmami. Atmosfera była podniosła i wzruszająca jednocześnie. I tak było do początku pandemii. Niestety, obecnie procesja się nie odbywa. Tęsknimy za tamtymi emocjami, które przed laty jej towarzyszyły...

Niedziela Palmowa należy do tych dni w roku liturgicznym, kiedy w parafiach na Białorusi odnotowuje się najliczniejsze przybycie wiernych. Tak jest od wieków, że poświęcona palma ma być w domu. Naszą ziemię spotkało tyle bied... Niech więc palma nas strzeże od nieszczęść i zapewnia błogosławieństwo Boże.





ARCHIWUM ZPB

TEGOROCZNE POŚWIĘCENIE PALM W KOŚCIELE POBERNARDYŃSKIM W GRODNIU. 24 MARCA 2024 R.



ARCHIWUM ZPB

PROCESJA Z PALMAMI W GRODZIŃSKIM KOŚCIELE PW. ZNALEZIENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO. 2024 R.



ARCHIWUM ZPB

UDZIAŁ W PROCESJI JEST ZARÓWNO WYZNANIEM WIARY, JAK I PRZEKAZANIEM TRADYCJI MŁODSZYM POKOLENIOM. GRODNO. 2010 R.



ARCHIWUM ZPB

DO DOMU, Z POŚWIĘCONYMI PALMAMI. GRODNO. 24 MARCA 2024 R.

Trzy lata w więzieniu

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

25 marca 2021 r. aresztowano dziennikarza i działacza Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta. Przez prawie dwa lata był on przetrzymywany w kilku aresztach śledczych. W lutym 2023 r. Obwodowy Sąd w Grodnie skazał go na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.

Poczobut trafił do łagru karnego w Nowopołocku, który jest uważany za jeden z najcięższych zakładów penitencjarnych na Białorusi. Jednak żadnego dnia nie przebywał w oddziale wraz z innymi osądzonymi, którzy mogą przemieszczać się po terenie zakładu, chodzą do pracy. Od razu po przybyciu do Nowopołocka został wtrącony do *szizo*, czyli izolatora karnego za tzw. naruszenia jeszcze w zakładzie w Witebsku, gdzie odbywał kwarantannę. *Szizo* to najbardziej okrutna kara dla osądzonych, a więźniowie polityczni mogą ją otrzymać za byle co lub bez powodu. W ciągu trzech pobytów Andrzeja w izolatce karnej administracja kolonii wyznaczyła mu kolejną karę – półroczny pobyt w celi więziennej na terenie tegoż zakładu. Ten termin miał się skończyć pod koniec lutego. Od pewnego czasu nikt nie dostaje listów od Andrzeja, być może otrzymał on kolejną karę w postaci karceru lub *szizo*, a tam taka czynność jak pisanie listów jest zakazana.

Przez te trzy lata uwięzienia naszego kolegi polskie władze na różnych jej szczeblach apelują do władz Białorusi o jego uwolnienie. 20 marca br. Senat RP jednogłośnie podjął uchwałę w sprawie uwolnienia



MARSZAŁEK SENATU RP MAŁGORZATA KIDAWA-BŁOŃSKA NA BRIEFINGU PRASOWYM PO PRZYJĘCIU PRZEZ SENATORÓW UCHWAŁY WS. POCZOBUA

Andrzeja Poczobuta. – Senat RP z całą mocą potępia ten haniebny akt pogwałcenia praw człowieka oraz elementarnych praw mniejszości narodowych i żąda od władz białoruskich niezwłocznego uwolnienia Andrzeja Poczobuta. Senat RP wyraża najwyższe uznanie dla niezłomnej walki Andrzeja Poczobuta o prawo do polskości i wolności na Białorusi. Wyrażamy pełną solidarność z jego rodziną i wszystkimi, którzy walczą o jego uwolnienie – czytamy w uchwale.

Senatorowie potępiłi także likwidację szkół polskich, szykanowanie działaczy Związku Polaków na Białorusi, profanację i niszczenie polskich miejsc pamięci. Uznali te działania za nieprzyjazne wobec Polski, łamiące reguły prawa międzynarodowego oraz umowy dwustronnej między Polską a Białorusią. Zwrócili się do polskiego rządu, Parlamentu Europejskiego, parlamentów i rządów państw demokratycznego świata oraz międzynarodowych instytucji obrony praw człowieka o wzmocnienie działań na rzecz uwolnienia An-

drzeja Poczobuta oraz wszystkich bezprawnie uwięzionych na Białorusi.

– Od pierwszego dnia nasza społeczność apeluje i żąda od władz białoruskich natychmiastowego uwolnienia Andrzeja Poczobuta. Nie może być tak, że łamane są prawa człowieka, że człowiek, który ma odwagę mówić o wolności, godności, swoim pochodzeniu, jest wsadzany do więzienia. Apelujemy o jak najszybsze uwolnienie Andrzeja Poczobuta, a jednocześnie wspieramy wszystkich Polaków na Białorusi – powiedziała marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska na briefingu prasowym po przyjęciu przez senatorów uchwały. – Apelujemy także do społeczności międzynarodowej, aby solidarnie upominała się o uwolnienie Andrzeja Poczobuta. Tylko solidarnie możemy wpłynąć na reżim Łukaszenki.

Wiceprezes ZPB Marek Zaniewski wyraził nadzieję, że wspólny wysiłek przybliży dzień, kiedy Andrzej Poczobut wyjdzie na wolność ■

Wspomnienia o Władysławie Uchnalewiczu



MAURZY FRACKOWIAK

Latem 2006 r. wsiałem w Lęborku do autobusu, który miał zabrać z Trójmiasta grupę uczestników wycieczki do Wołkowyska na Białorusi. Szefem wycieczki był lęborzczanin, Przemysław Mikusiński. Gdy wszedłem do pojazdu, zobaczyłem organizatora wycieczki oraz dwie inne osoby. Jedną z nich była kobieta, a drugą drobny staruszek. Zapytałem, skąd jest i dokąd zmierza. Odpowiedział, że wraca do Wołkowyska, gdzie mieszka.

Zaciekawiony zapytałem, co robił w Lęborku i usłyszałem, że gościł u siedzącej obok pani, która pochodzi z Wołkowyska. Jej ojciec był oficerem Wojska Polskiego i w 1939 r. trafił do niewoli sowieckiej. Ślady prowadziły do więzienia w Mińsku i staruszek pomagał pani w ustaleniu dalszych losów ojca. Przedstawiłem się i usłyszałem, że starszy pan nazywa się Władysław Uchnalewicz. Już po wymianie pierwszych zdań poczułem doń sympatię i szacunek. Wszczęliśmy rozmowę, która trwała aż do osiągnięcia celu podróży. Dowiedziałem się, że ma nietuzinkową biografię i z zapartym tchem słuchałem jego opowieści, m.in.



AUTOR ARTYKUŁU Z WŁADYSŁAWEM UCHNALEWICZEM PODCZAS SPOTKANIA W WOŁKOWYSKU. FOT. Z PRYWATNYCH ZBIORÓW MAURZY FRACKOWIAKA



WŁADYSŁAW UCHNALEWICZ WŚRÓD DZIAŁACZY ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI NA JEDNYM Z CMENTARZY NA GRODZIENSZCZYŹNIE

dotyczących lat 1939-1957.

W Wołkowysku kwaterowałem u rodziny polskiej przez 7 dni. W tym czasie kilkakrotnie odwiedzałem staruszka w jego małym

domku. Spędziliśmy razem wiele godzin. W następnych latach byłem wielokrotnie na Białorusi i za każdym razem gościłem u pana Władysława. Ten człowiek zaiste



Archiwum ZPB

WŁADYSŁAW UCHNALEWICZ PODCZAS MSZY ŚW. W INTENCJI TOWARZYSZY BRONI. LIPIEC 2010 R.

miął co opowiadać.

Urodził się dnia 25 sierpnia 1925 r. w szczerym polu. Nie jest to *licentia poetica*, lecz rzeczywistość. Matka była w siódmym miesiącu ciąży i wiązała snopki zżętego zboża. Gdy poczuła, że zaczyna rodzić, usiadła na miedzy i po chwili przyszli na świat bliźniacy. Jednemu dano na imię Adam, drugiemu zaś Władysław. Obaj byli bardzo drobni. Adaś zmarł trzeciego dnia, a słabującego Władzia leczył doktor z pobliskich Piasek. Aby opłacić leczenie, ojciec – Kamil Jan Uchnalewicz, sprzedał krowę żywicielkę. Opłaciło się, gdyż Władek wydobrzał. Matka Władysława – Albina z domu Horbik – miała dwanaścioro dzieci. Jedynie pięcioro z nich osiągnęło wiek dojrzały. Rodzina mieszkała we wsi Wojdziewiczze w powiecie wołkowyskim, gdzie ojciec – były żołnierz Piłsudskiego – otrzymał ziemię jako osadnik wojskowy.

Władysław w wieku 6 lat powędrował do szkoły powszechnej

w Piaskach. Pewnego dnia, przechodząc mostkiem przez rzeczkę, wpadł do wody, ale cudem ocalał. Matka po tym wydarzeniu natychmiast zawiozła go do zamożnych krewnych do nieodległej wsi Biskupce. Tutaj ukończył czteroklasową szkołę powszechną. Aby syn mógł kontynuować naukę, rodzice zawieźli go do Wołkowyska, gdzie zamieszkał u wujka Wincentego i podjął naukę w siedmioklasowej szkole powszechnej im. Władysława Jagiełły. W szkole jednym z nauczycieli był pan Śleszyński, który prowadził lekcje wychowania fizycznego oraz zajęcia strzeleckie. Dziewczyny szkolono na sanitariuszki. W 1935 r. Władek wstąpił do harcerstwa, uczestniczył w wycieczce do Warszawy i Krakowa. W 1937 r. ukończył szkołę powszechną i zdał egzaminy do gimnazjum.

W niedzielę 17 września 1939 r. był w kościele, gdy nagle dookoła zaczęły spadać bomby. Wybuchła panika. W drzwiach kościoła sta-

nał ksiądz Kozłowski i przekonał spanikowanych ludzi do pozostania w kościele, wołając, że sufit jest mocny, a wyjście z kościoła to pewna śmierć. Gdy nalot ustał, Władysław wybiegł wraz z innymi na miasto zobaczyć, gdzie spadły bomby. Okazało się, że trafiły w samo centrum miasta, zniszczyły domy oraz liczne kramy żydowskie. Trzy bomby spadły obok stacji kolejowej, ale były niecelne i nie uczyniły szkód. „W tym czasie w mieszkaniu wujka zebrała się drużyna strzelecka, której komendantem był mój brat stryjeczny. Zamierzali zająć się wsparciem sił policyjnych dla zachowania porządku w mieście. W poniedziałek, 18 września, polecono harcerzom udać się do koszar 3. Pułku Strzelców Konnych. Zajął się nimi major dyplomowany Antoni Bieńkowski. Około południa nad koszarę nadleciał mессerschmitt i zrzucił 3 bomby. Dwie trafiły w stajnię i zabiły dziewięć koni. Gdy samolot zataczał koło, strzelec Józef Krupa

osadził ciężki karabin maszynowy na słupku i gdy samolot zaatakował ponownie, otrzymał celną serię i spadł na Zamkowy Las. Pilot zginął na miejscu” – opowiadał.

W 1941 r. pan Władysław został zaprzysiężony jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej, w latach 1942-1945 służył jako żołnierz Armii Krajowej w stopniu kaprała, nosząc pseudonim „Kret”. Początkowo służył w plutonie „Żagiew” 10 kompanii Wołkowyskiego 81. Pułku Piechoty AK, który podlegał Obwodowi Lewy Niemen, inspektorat Grodno, Białostockiego Okręgu AK. Po rozbiciu plutonu „Żagiew” trafił do oddziału „Reduta”. Po rozwiązaniu AK ukrywał się na wioskach u krewnych. Po przejściu frontu koledzy z podziemia wznowili działalność partyzancką w Armii Krajowej Obywatelskiej i nie dali o sobie zapomnieć. Władysław trafił w szeregi Armii Krajowej Obywatelskiej.

Dnia 5 lipca 1951 r. Władysław Uchnalewicz podróżował pociągiem do Mińska. Na stacji Mosty został aresztowany przez funkcjonariuszy MWD i trafił do więzienia w Mińsku. Stamtąd przewieziono go do więzienia w Grodnie. Tu przeszedł wielomiesięczne śledztwo. Przez krótki czas przebywał w celi zbiorowej, w której był również „stukacz” (donosiciel). Był to żołnierz AK, który załamał się w śledztwie. Przenoszono go z celi do celi, gdzie toczył rozmowy z innymi AK-owcami i o wszystkim donosił funkcjonariuszom.

Władysław zapamiętał, że jeden z żołnierzy AK imieniem Bronisław ze wsi Samorowicze, był bity tak jak inni, lecz nie puścił pary z ust. Mieli na niego donos, ale nie mieli dowodów, a on katowany milczał jak grób. Dzięki temu dostał tylko 10 lat łagru. Kilkunastu innych dostało po 25 lat. Z grupy więzionych AK-owców tylko trzech: Władysław Uchnalewicz, Antoni Hojszyk i Pawluczyk zostali skazani na karę śmierci. Władysław przez 6 miesię-



ARCHIWUM ZPB

BOHATER ARTYKUŁU ODDAJE HOŁD PAMIĘCI TOWARZYSZOM BRONI

cy siedział w pojedynczej celi tzw. odzinoczce. To nie było jednak najgorsze. Po wyroku trafił bowiem do karceru i jak mówił: „Posadzili już w tej celi śmiertelnej, a w celi wody wyżej kostek. Zasuwa dębowa, a na niej stawiali kubek z gorącą wodą. To jak pić zechcesz, żeby nie przeziębził się przed śmiercią. I jak otwierają oni drzwi, to musisz kłaść się w wodę głową w dół, a ręce za tył, oni nakładają kajdanki i nie wiesz czy będą rozstrzeliwac, czy co! Siedziałem tam cały tydzień”.

Z więzienia w Grodnie został przewieziony do Moskwy. Siedział w więzieniu na Butyrkach w dużej celi, razem z jeńcami niemieckimi. Tam sądzono go po raz drugi. Był mały i chudy, zaś w dokumentach widniała data chrztu – 1927

rok. Prokurator widząc niezwykle drobną postać Władka, skomentował, że bandyci z AK przyjmowali w szeregi nawet dzieci. Wyrokiem sądu zamieniono karę śmierci na 25 lat katorgi.

Od stycznia 1952 do sierpnia 1956 r. przebywał w łagrach, najdłużej w kopalni węgla nr 40 w Workucie. Kopał węgiel na kłęczkach, w niskim, lecz głębokim pokładzie. Wielu łagierników straciło tam życie. Miał szczęście. Od dzieciństwa dobrze rysował i miał samorodny talent malarski. W łagrze na skrawkach papierowych worków, chusteczkach i fragmentach koszul współwięźniom rysował ołówkiem portrety członków ich rodzin. Powiększał w ten sposób małe postacie widniejące na zachowanych fotografiach. Robił też por-

trety, bazując jedynie na pamięci współwięźniów. Jego talent został dostrzeżony przez władze łagru. Jedną z tych osób była Rosjanka w średnim wieku. Dla niej wykonał kilka rysunków i kolorowych obrazków, do których sam sporządził farby. Rosjanka roztoczyła nad nim opiekę, to jej zawdzięcza, że przestał pracować jako górnik dołowy. Kobieta ciężko przeżyła rozstanie z Władysławem, gdy ten – zwolniony na mocy amnestii – wyjechał do Wołkowyska. Z pobytu w Workucie zachował tylko jedną uszkodzoną fotografię.

Wrócił z zesłania w roku 1957. W następnym roku ożenił się z Ireną Karpiczenko. Doczekali się siedmiorga dzieci – trzech córek i czterech synów.

W 2012 r. pan Władysław zrobił mi niespodziankę. Wynajętą taksówką pojechaliśmy do odległej o 20 kilometrów od Wołkowyska wioski o nazwie Truncy. Tam zatrzymaliśmy się przed drewnianą zagrodą. Wieś ta to typowa ulicówka z chałupami rozrzuconymi co 200 metrów. Przywitał nas gospodarz Stanisław Konopielka. Usiedliśmy w kuchni przy oknie. Po raz pierwszy zobaczyłem wielki piec, w którym gotowano i pieczono. Na piecu było legowisko dla dwóch dorosłych osób. Ujrzałem jeden z pokoi, w którym przebywała gospodyni, a w nim dwa łóżka z pachnącą krochmalem pościelą i sterty haftowanych poduszek. Usiedliśmy przy kuchennym stole. Pan Stanisław pokroił słoninę, odpędził muchy i napenił trzy *stakany*. Spełniłmy kilka toastów wachając chleb i zagryzając słoninę. Dowiedziałem się, że tutaj była jedna z kwater oddziału. W lesie zostawiali znak, że wybierają się w odwiedzinny. Ciemną nocą, wysłany do lasu Stanisław, przeprowadzał oddział miedzami do chałupy. Tu czekał na nich kocioł z gorącą wodą, kąpiel, posiłek, pranie i spanie. Przed świtem odprowadzał ich do lasu. Szli za nim gęsiego zważając, aby nie



WŁADYSŁAW UCHNALEWICZ NA CMENTARZU WOJENNYM W WOŁKOWYSKU. SIERPIEŃ 2010 R.

pozostawić śladów. Ta znajomość i przyjaźń obojga przetrwała przez całe życie.

Przez kilkanaście lat pan Władysław jeździł na spotkania byłych żołnierzy podziemia działających na terenie dzisiejszej Białorusi. W dniu 6 maja 2005 r. spotkał się z grupą kolegów. Jedną z tych osób miałem zaszczyt poznać we Lwowie jako długoletniego „Anioła Stróża” Cmentarza Orłat. Był to świętej pamięci Eugeniusz Cydzik (obrońca Grodna 1939).

W 2009 r. Władysław Uchnalewicz przebywał jako kombatanat w Warszawie. Brał udział w defiladzie i doznał zaszczytu siedzieć

obok prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Przyjechał do stolicy mimo złego samopoczucia. Gdy wstawali z krzeseł, upadł i stracił przytomność. Przewieziono go do szpitala MSW, gdzie natychmiast poddano operacji. Ze szpitala odebrał go minister Stasiak i samochodem służbowym odwiózł do Wołkowyska.

28 lutego 2024 r. Władysław Uchnalewicz odszedł do wieczności w wieku 98 lat. Jego pogrzeb odbył się 1 marca. Spoczął na cmentarzu katolickim przy parafii św. Wacława w Wołkowysku, położonym tuż obok cmentarza wojennego.

Cześć Jego Pamięci! ■

„Mój drogi chłopcze...”



PIOTR JAROSZYŃSKI

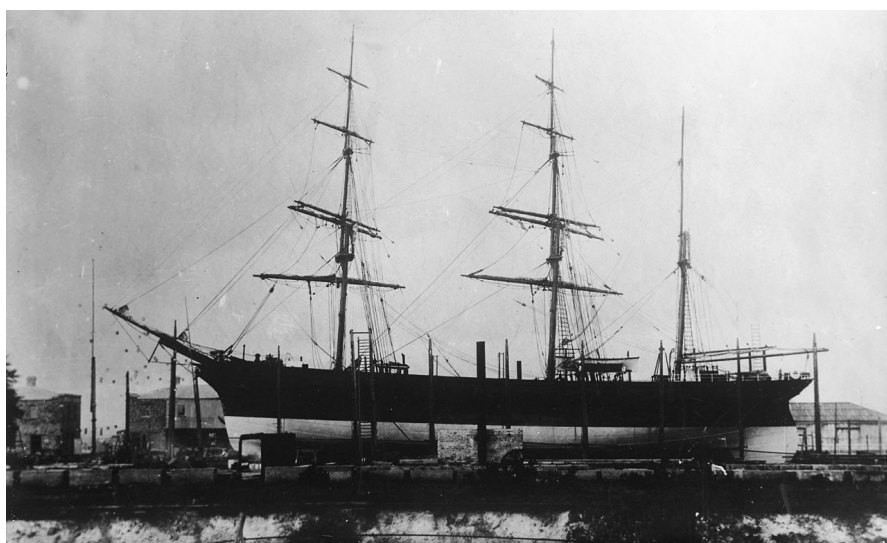
W polskiej tradycji związku rodzinne były rozległe i bardzo silne. Odlegli nawet krewni szukali wzajemnego poznania, odwiedzali się, a w razie potrzeby wspierali. Szczególnie w czasach zaborów powstał swoisty koloryt rodzin polskich, dźwigających na sobie odpowiedzialność za naród pozbawiony własnej państwowości.

Pielęgnowanie tradycji, wiary, obyczajów, mowy, pieśni, kultury w rodzinie, ale na skalę większą niż rodzina, stało się znakiem przynależności do Polski. Jednym słowem, w rodzinach dzieci wychowywano na Polaków; nie wystarczyło, że ktoś zdobył zawód i zawarł związek małżeński, miał być nade wszystko Polakiem. A jako Polak powinien być dobrze wychowany i wykształcony, aby umiał służyć ojczyźnie i aby wiedział, jakie ideały ma przekazać swoim dzieciom, a później i wnukom.

Wskutek przejść wojennych, powstań lub działalności konspiracyjnej rodziny nasze były często okaleczone. Gdy ojciec siedział w więzieniu, na Syberii lub wskutek tragicznych przejść zmarł, gdy taki sam los spotkał matkę, dzieci wychowywane były przez krewnych. Zachowało się sporo dokumentów, listów, pamiętników, które ukazują ten świat, który już



JÓZEF KONRAD KORZENIOWSKI. 1876 R. FOT. ZE ZBIORÓW CBN POLONA



JEDNYM ZE STATKÓW, NA KTÓRYCH PLYWAŁ KORZENIOWSKI, BYŁ ŻAGLOWIEC „OTAGO”

odszedł. Ale jakże ciekawy to świat! Posłuchajmy fragmentów zachowanych listów:

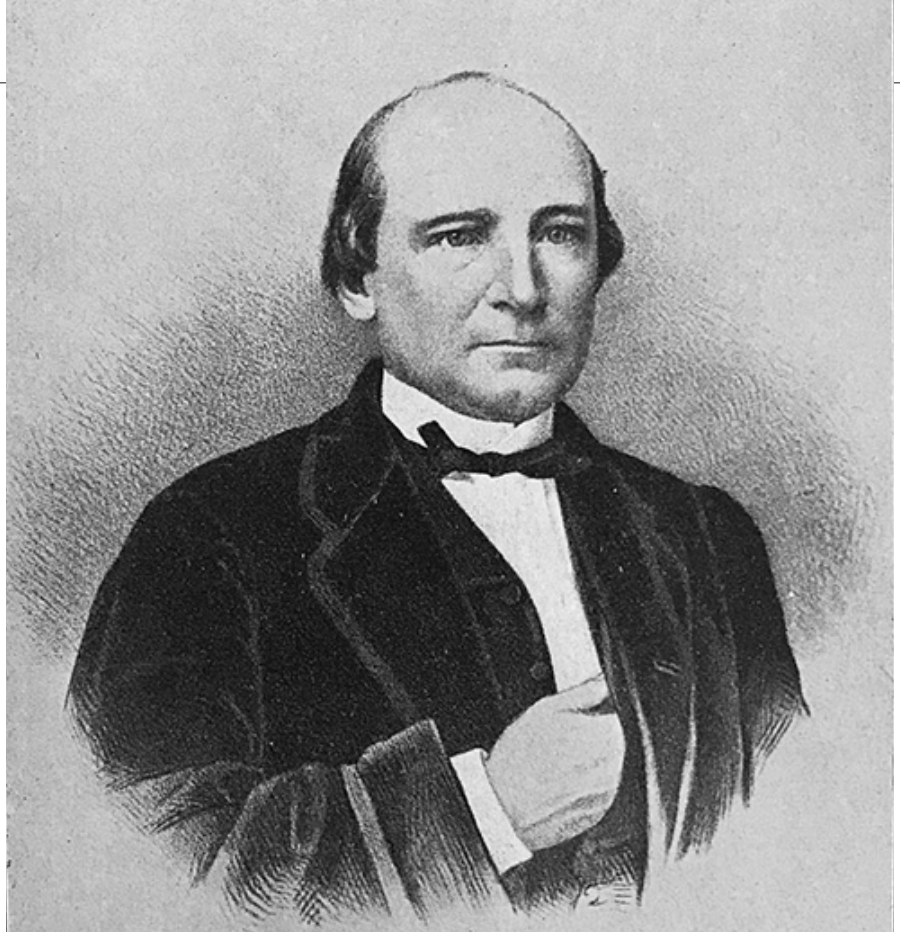
„Kochany Mój Konradku! Podo-

bało się Bogu dotknąć Cię największym nieszczęściem, jakie dziecko dotknąć może – stratą Rodziców! Wszakże w dobroci swojej Bóg ła-

skawie pozwolił Twojej najlepszej babce i mnie czuwać nad Tobą, nad Twoim zdrowiem, nauką i przyszłym losem. Wiesz, jak Cię kochamy i że całe przywiązanie, jakie mieliśmy do śp. Rodziców Twoich, na Ciebie zlewamy”. Jest to początek listu napisanego 8/20 września 1869 roku w Nowofastowie. Adresat miał wówczas zaledwie 12 lat, stracił rodziców, którzy zapadli na zdrowiu wskutek pobytu na Syberii, najpierw umarła matka, siostra piszącego ten list, a później ojciec.

W tym samym liście wuj pisał dalej: „Bez gruntownej nauki nie będziesz nigdy nic znaczył na świecie, nie będziesz mógł sam sobie wystarczyć – gruntowną naukę zdobywa się gruntownym nabyciem początków każdej z nauk niezbędnych dla każdego ukształconego człowieka, jakim, spodziewam się, chcesz być, a my chcemy Cię kiedyś widzieć – przykładaj się więc teraz, moje dziecko, do gruntownego nabycia początków. Wiem, że początki często wydają się dzieciom żmudne, ale należy się starać to przemóc pracą i postanowieniem wytrwania”. Ileż mądrej miłości bije z tych słów, ile rozumnej odpowiedzialności, jak dalekie spojrzenie w przyszłość. „Chcemy Cię kiedyś widzieć «człowiekiem ukształconym»”! Wuj nie pozostał gołosłowny, nie tylko często doń pisał, ale również systematycznie wspierał swojego siostrzeńca, asygnując odpowiednie kwoty, aby ten mógł się uczyć.

A kiedy sięgniemy do pamiętników, to ogarnie nas jeszcze większe zdumienie, bo okazuje się, że wuj nie wspierał jednego tylko młodzieńca. Pisał: „Pupilów miałem sporo. Najprzód czterech braci Syroczyńskich: Tadeusza, Leona, Agatona i Stanisława; następnie trzech braci Florkowskich: Józefa, Juliusza i Tadeusza; dalej czterech braci Taubów: Artura, Aleksandra, Romana i Gustawa, wreszcie Wilczyńskiego Mariana, a ze wszystkimi bez wyjątku zachowałem do dziś



TADEUSZ BOBROWSKI - MENTOR SWOJEGO SIOSTRZEŃCA JOSEPHA CONRADA

najprzyjaźniejsze stosunki – z siedmiu pierwszymi ojcowskie prawie”. A jeszcze doszła później kolejna trójka pupilów, między innymi adresat cytowanego listu, a więc w sumie było ich piętnastu. Jest to liczba imponująca, świadczy o jakże głębokiej odpowiedzialności za losy rodziny, która jest częścią Narodu, a Naród nie obędzie się bez ludzi wykształconych. Wuj więc wspierał młodzieńców, aby wyrosli na dojrzałych mężczyzn, za co ci odwdzięczali mu się przyjaźnią, a wręcz szczerym przywiązaniem.

Również siostrzeniec bardzo kochał swojego wuja. Wywiązała się między nimi korespondencja, która dla obu przez wiele lat była pociechą i oparciem w trudnych kolejach losu. Już pod koniec życia wuj pisał: „My Dear Boy! Nie mogę lepiej i przyjemniej spędzać samotnych chwil świątecznych, jak myśląc i rozmawiając z Tobą – który nieprędko list ten czytać będziesz, ale zawsze się przekonasz, że w chwilach przypominających mi w sposób przyjemny przeszłość, dzieciństwo, dom rodzicielski, młodość, dom własny i Twoje losy,

które były jego ozdobą i pociechą – osieroconą i skołataną próbami życia myślą moją skierowaną na Ciebie i Twoje losy, szukając w nich żywszego punktu mego własnego dobiegającego już kresu życia”. (26 grudnia 1891/7 stycznia 1892, Kazimierówka). Popatrzmy na tę scenę: podeszły wiekiem człowiek siedzi za biurkiem, w rodzinnym dworze, na Kresach, jest zima. Człowiek ów pisze list, który za kilka tygodni odczyta jego siostrzeniec, nie w Europie i nie na lądzie, ale gdzieś daleko na morzu. List ten będzie płomieniem, który ożywi najczulsze struny duszy.

Dziś możemy sobie tylko wyobrazić, jak kapitan Józef Konrad Korzeniowski, znany później w świecie pod imieniem Josepha Conrada, czytał listy od swojego wuja i dożgonnego opiekuna, Tadeusza Bobrowskiego, rozpoczynające się niezmiennie od słów: *Mój drogi chłopcze, My Dear Boy...* Listy te były pieczołowicie pielęgnowanym skarbem rodzinności, przyjaźni i ojczyzny. Nic dziwnego, że z takiej gleby wyrastali ludzie wielcy ■

„Pieriestrojka” zmieniła sytuację Polaków na Białorusi

Z historii odrodzenia i niszczenia szkolnictwa polskiego na Białorusi



TADEUSZ GAWIN

Badając politykę reżimu Aleksandra Łukaszenki wobec szkolnictwa polskiego na Białorusi w latach 2020-2022, mającą na celu jego eliminację na drodze przymusowej i bezwzględnej rusyfikacji, należałoby najpierw dokonać krótkiej wstępnej analizy powojennej sytuacji mniejszości polskiej w BSRR oraz stanu szkolnictwa polskiego w BSRR-RB w latach 1985-2020.

Sytuację polskiej mniejszości narodowej w latach 1944-2020 można podzielić na pięć diametralnie różnych okresów: lata 1944-1985; 1985-1991; 1991-1994; 1994-2000 i 2000-2020.

Szczególnym okresem przymusowej rusyfikacji Polaków na Białorusi są lata 2020-2022. Jej kuriozum polega na tym, że białoruski reżim polityczny, łamiąc prawo wewnętrzne i wzięte na siebie zobowiązania międzynarodowe, zlikwidował z dniem 1 września 2022 r. istniejące w RB państwowe i społeczne szkoły z polskim językiem nauczania, pozbawiając tym samym polskie dzieci możliwości uczenia się języka ojczystego. Od



NAJWIĘKSZY RUSYFIKATOR NASZYCH ZIEM MICHAŁ MURAWJOW. 1865 R.

tego momentu język polski w szkołach na Białorusi został przez władze państwowe faktycznie zakazany.

Bezprawne działania władz białoruskich dyskryminujące język polski we współczesnej Białorusi są jak dwie krople wody podobne do działań administracji carskiej na ziemiach białoruskich, kierowanej przez generała-gubernatora Michaiła Murawjowa po zdławieniu powstania styczniowego. Właśnie wtedy 1 stycznia 1864 r. na podstawie jego dekretu zlikwidowano cudem ocalałe po upadku powstania listopadowego szkoły polskie, zakazano wykładania języka polskiego oraz używania go w instytu-

cjach państwowych i w miejscach publicznych. Łamiącym zakazy Polakom groziły surowe kary, z więzieniem włącznie.

Podobną, ale jeszcze bardziej nieludzką politykę wobec Polaków prowadziło stalinowskie kierownictwo sowieckie w BSRR w latach 1937-1938, nie tylko likwidując polskie szkoły, których w 1934 r. było 337, lecz przeprowadzając czystki etniczne. W rezultacie rozstrzelano około 50 tysięcy Polaków. W najbardziej sprzyjającym dla rozwoju polskości okresie w BSRR 2% mieszkańców w republice Polaków miało prawie dwa razy więcej swoich oświatowych placówek narodowych niż 7,3%

ludności rosyjskiej, która miała tylko 194 szkoły.

W uchwale Biura KC KP(b)B z 5 sierpnia 1937 r. dotyczącej „walki z polityką polonizacji” zobowiązano rząd BSRR do pozostawienia polskich szkół tylko tam, gdzie liczba uczniów nie była mniejsza niż 15 osób. Resztę szkół należało zlikwidować, ponieważ były one rzekomo stworzone przez polskich szpiegów, ulokowanych w kierowniczych organach administracji i partii. Kilka tygodni później na podstawie nowej uchwały Biura KC KP(b)B z 27 sierpnia 1937 r., w uzgodnieniu z Kremlem dokonano ostatecznej likwidacji szkół polskich. W taki więc sposób do końca roku w BSRR nie pozostała ani jedna polska szkoła.

Zapoczątkowane przez bolszewików krwawe represje i prześladowania Polaków w BSRR w latach 30. XX w. płynnie przekształciły się po 17 września 1939 r. w zachodnich obwodach Białorusi w falę aresztowań, egzekucji i deportacji ludności polskiej w latach 1939-1941 do północnych i północno-wschodnich regionów Związku Sowieckiego. Było to możliwe, ponieważ na podstawie sowieckiego ustawodawstwa przynależność do niektórych grup społecznych lub zawodowych sama w sobie była przestępstwem.

Po śmierci Stalina w 1953 r. aż do ogłoszonej przez Michaiła Gorbaczowa *perestrojki* w roku 1985 nie odrodzono ani szkół polskich, ani wykładania języka polskiego w placówkach oświatowych, chociaż taką możliwość polskiej mniejszości narodowej dawały konstytucje ZSRR i BSRR. Podejmowane przez Polaków na Białorusi próby zwrócenia uwagi władz sowieckich na tę kwestię nie przyniosły żadnych rezultatów.

Rozpatrzmy w skrócie sytuację polskiej mniejszości narodowej w BSRR-RB w zasygnalizowanych pięciu okresach zaczynając od roku 1944 do 2020 r.



MICHAŁ GORBACZOW I WOJCIECH JARUZELSKI



JAK TYLKO POD KONIEC LAT 80. POJAWIŁA SIĘ MOŻLIWOŚĆ, RODZICE W MIASTACH I MNIJSZYCH MIEJSCOWOŚCIACH ZACZĘLI WYSYLAĆ SWOJE DZIECI NA NAUKĘ JĘZYKA OJCZYSTEGO

I okres 1944-1985. Konsekwentne rugowanie języka polskiego i kultury polskiej z przestrzeni publicznej w BSRR

Jak wiadomo, o żadnych oznakach polityki narodowościowej, sprzyjającej rozwojowi polskiej mniejszości narodowej w wyżej wymienionym okresie nie można mówić, ponieważ jej nie było. Po zamknięciu przez władze białoruskie ostatniej polskiej szkoły

w Grodnie w 1948 r. i aż do listopada 1989 r. kwestie mniejszości narodowych nigdy nie były obecne w decyzjach Biura KC KP(b)B. Zmiana stosunku władz państwowych do Polaków w BSRR po śmierci Stalina oraz podejmowane przez KC KPZR i rząd sowiecki próby nadania większej wagi tej kwestii w BSRR spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem sekretarzy KC KP(b)B i sekretarzy obwodowych komitetów partii w Grodnie i Mołodecznie. Tak więc przez cały ten



ÓWCZESNY PREZES ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI TADEUSZ GAWIN PO OTRZYMANIU SYMBOLICZNEGO KLUCZA DO DOMU POLSKIEGO W GRODNIU

czas Polacy, rdzenni mieszkańcy Białorusi, na przekór sowieckiemu prawodawstwu pozbawieni zostali możliwości korzystania z przysługujących im praw konstytucyjnych do rozwoju języka ojczystego i kultury. BSRR była jedyną sowiecką republiką, graniczącą z PRL, która w odróżnieniu od LSRR i USRR prowadziła bezkompromisową politykę definitywnej depolonizacji republiki. Głównym rdzeniem tej polityki była bezlitosna rusyfikacja.

II okres 1985-1991. Pierestrojka otwiera możliwości przed polską mniejszością narodową

Pewne nadzieje na zmianę sytuacji polskiej mniejszości narodowej na Białorusi pojawiły się dopiero wtedy, gdy z inicjatywy Michaiła Gorbaczowa, I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, 23 kwietnia 1985 r. zwołano w Moskwie plenum partii. Po referacie wygłoszonym przez M. Gorbaczowa został przez człon-

ków plenum zaaprobowany nowy polityczny kurs partii oraz oficjalnie została przedstawiona koncepcja nowej polityki zwanej *pierestrojką*. Zwykli ludzie niezwiązani z nomenklaturą entuzjastycznie poparli *pierestrojkę* jako sposób wyjścia na inny model rozwoju państwa – demokratyczny, wolny, szanujący człowieka i jego godność. *Pierestrojka* dała narodom ZSRR możliwość własnego rozwoju narodowościowego poprzez jawność oraz demokratyzację życia społeczno-politycznego.

Niestety mniejszość polska w ZSRR została pominięta w uchwale plenum KC KPZR z 20 września 1989 r. dotyczącej polityki narodowościowej partii. Uchwała głosiła: „Podjąć należy wszelkie środki celem rozwiązania problemów Tatarów krymskich, Niemców sowieckich, Greków, Kurdów, Koreańczyków, Turków meschetyńskich i innych narodowości”. Mimo to Polacy z Białorusi otrzymali szansę na odrodzenie narodowe.

Problem narodowościowy w ZSRR w drugiej połowie lat 80.

był na tyle poważny, że 27 kwietnia 1989 r. w Moskwie rozmawiali o nim M. Gorbaczow z Wojciechem Jaruzelskim. „W tej chwili to najważniejsze sprawy w ZSRR. Wybuch tych problemów z taką siłą był niespodzianką, każdy z nich ma inne podłoże”. Mówiąc o przyczynach takiego stanu rzeczy, M. Gorbaczow wymienił trzy najważniejsze. „Sami tworzymy problemy narodowościowe, zwłaszcza w sferze oświaty, języka, kultury, środków masowej informacji, polityki kadrowej. [...] Motywacje religijne są nowym zjawiskiem. Głównym jednak problemem są sprawy gospodarcze, braki w zaopatrzeniu w żywność i artykuły przemysłowe”.

Polska mniejszość narodowa w BSRR z jednej strony wyjątkowo zdeintegrowana wskutek antypolskiej polityki sowieckiej prowadzonej wobec niej w latach 1937-1938, 1939-1941, 1944-1985, z drugiej zaś strony z powodu braku całkowitego zainteresowania tą mniejszością ze strony władz PRL, szczególnie po drugiej repatriacji w latach 1955-1959, spotkała *pie-*

riestrojkę całkiem niezdolna do stawiania przed władzami lokalnymi oraz centralnymi dobrze sformułowanych, opartych o Konstytucję ZSRR i BSRR dezyderatów, dotyczących rozwoju polskiego życia politycznego, ekonomicznego oraz kulturalno-oświatowego w BSRR.

Promoskiewskie władze białoruskie prowadziły totalną politykę asymilacji i sowietyzacji Polaków w BSRR. To one po wnikliwej obserwacji decydowały o zatrudnieniu w przyszłych strukturach politycznych, ekonomicznych oraz społeczno-kulturalnych. Polacy z BSRR nie awansowali w naturalny sposób, lecz wybierały ich organy partyjne, którym mieli wiernie i oddanie służyć, tłumić aspiracje miejscowej ludności i kształtować ją według narzuconego wzoru.

Zapoczątkowana przez Michała Gorbaczowa w 1985 r. polityka *pieriestrojki* otworzyła przed Polakami na Białorusi i w całym ZSRR pewną szansę na przetrwanie. Polityka *glasnosti* (jawności) spowodowała gwałtowne wyjście z niebytu, obudzenie i odrodzenie wielotysięcznych mas polskich.

Skutkiem sowieckiej polityki depolonizacyjnej oraz sowietyzacji było to, że polski ruch odrodzeniowy na Białorusi rozpoczął się bez udziału Polaków piastujących stanowiska we władzach partyjnych, ustawodawczych i wykonawczych BSRR i to było jego zasadniczą słabością. Był to ruch od samego początku oddolny, z udziałem nielicznej inteligencji polskiej oraz przeważnie tych Polaków, którzy reprezentowali doły społeczne. Dlatego proces ten rozpoczął się na Białorusi stosunkowo późno i rozwijał się początkowo bardzo powoli. Nauczona wieloletnim doświadczeniem polska ludność Białorusi była po prostu bardzo nieufna i ostrożna wobec każdej deklaracji władz.

W tym okresie ważnym czynnikiem dla pomyślnej działalności białoruskich Polaków na ni-



CHĘTNYCH DO NAUKI JĘZYKA OJCZYSTEGO NIGDY NIE BRAKOWAŁO



NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO BYŁO CIEKAWIE I INACZEJ NIŻ W SZKOLE RADZIECKIEJ

wie odrodzenia narodowego było przyjęcie w BSRR szeregu ustaw stwarzających polskiej mniejszości narodowej szansę na rozwój. Najbardziej liberalne rozwiązania dotyczące języka wprowadziła *Ustawa o językach w Białoruskiej SRR*, przyjęta przez Radę Najwyższą BSRR 26 stycznia 1990 r. oraz *Ustawa o kulturze w Białoruskiej SRR* z 4 czerwca 1990 r. Pierwsza z tych ustaw ustanowiła wprawdzie język białoruski jedynym językiem urzędowym, lecz rosyjski czyniła językiem kontaktów między narodami BSRR, mniejszościom narodowym zaś dawała szerokie możliwości wprowadzania języków

ojczystych do placówek oświatowych i instytucji kulturalnych. Komunistyczne władze republiki czyniły gesty dowartościowujące języki wszystkich grup etnicznych zamieszkujących Białoruś. *Ustawa o kulturze* (art. 10) mówiła o prawie osób należących do dowolnej grupy narodowościowej lub etnicznej mieszkającej na Białorusi do zakładania szkół z językiem narodowym, teatrów, wydawnictw, muzeów, stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych, centrów kultury narodowej.

Sytuacja polskiej mniejszości narodowej w BSRR zaczęła zmieniać się ku lepszemu. W czerwcu

1990 r. powstał Związek Polaków na Białorusi, który stał się głównym reprezentantem interesów polskiej mniejszości narodowej zarówno wobec władz białoruskich, jak i polskich. Rozpoczęły się wyjazdy młodzieży na studia do Polski w ramach stypendiów rządu polskiego, a dzieci – na wypoczynek. W Grodnie w 1991 r. w rezultacie pomyślnych rozmów ZPB z władzami miejskimi założono „fundament” pod przyszłą szkołę polską. Z pomocą Polski i polskich organizacji społecznych zaczął ukazywać się periodyk „Głos znad Niemna”, początkowo jako miesięcznik, a później jako tygodnik.

Lata 1988-1991 były decydujące dla aktywizacji działalności organizacji polskich w BSRR. Rozpadający się Związek Sowiecki przekształcił się w nietrwały twór polityczny. W rezultacie kurczyły się możliwości władz BSRR w przeciwstawianiu się polskiemu odrodzeniu narodowemu. Wykorzystując sprzyjający klimat polityczny oraz poparcie białoruskich sił demokratycznych ZPB zmuszał urzędników do ustępstw przy załatwianiu kwestii polskich. Dzięki temu stworzono podstawy pod przyszłe polskie odrodzenie narodowe. ZPB stał się generatorem idei odbudowy całkowicie zburzonej polskości na Białorusi. Jednocześnie ZPB odegrał ważną rolę w życiu społeczno-politycznym BSRR. Jego działalność była skierowana na zdobycie suwerenności i niepodległości oraz sprzyjanie powstaniu otwartego społeczeństwa obywatelskiego. Związek Polaków na Białorusi stał się częścią białoruskich sił demokratycznych.

III okres 1991-1994. Decyzje polityczne władz RB sprzyjających odrodzeniu języka polskiego, kultury i świadomości narodowej

Rozpad Związku Sowieckiego w 1991 r. stworzył warunki do uzyskania przez Białoruś niepodległo-



PREMIER RZĄDU RP HANNA SUCHOCKA PODCZAS SPOTKANIA Z RODAKAMI W TEATRZE DRAMATYCZNYM W GRODNE. 1992 R.



POLACY Z BIAŁORUSI NA SPOTKANIU Z PREMIER HANNA SUCHOCKĄ ZADAWALI SPORO PYTAŃ. GRODNO. 1992 R.

ści w drodze pokojowej. Niepodległa i suwerenna Białoruś, kierująca się demokratycznymi wartościami i gwarantująca prawa człowieka, pod kierownictwem Stanisława Szuszkiewicza wzięła kurs na zaspokojenie potrzeb mniejszości narodowych, w tym również polskiej.

W dniu 9 stycznia 1992 r. przywódca państwa Stanisław Szuszkiewicz przyjął delegację Związku Polaków na Białorusi. Spotkanie świadczyło, że częściowo zmienne niekomunistyczne władze centralne Republiki Białoruś za-

mierzały inaczej budować stosunki z mniejszościami narodowymi niż wcześniej, próbując rozwiązywać ich problemy, a nie przemilczać ich i skrywać przed społeczeństwem. Rozmowa z Szuszkiewiczem pokazała kierownictwu ZPB, że najważniejsze sprawy trapiące mniejszość polską – wykładanie języka polskiego w szkołach, otwieranie szkół polskich, wydawanie prasy polskojęzycznej – w nowych warunkach politycznych możliwe były do załatwienia.

Przy tym należy podkreślić, że



BARANOWICZE. SPOTKANIE LECHA WAŁĘSY Z POLAKAMI Z BIAŁORUSI. CZERWIEC 1993 R.

od 1988 r. aż do rozpadu ZSRR nikt z przedstawicieli partyjnych i administracyjnych władz Białorusi nie przejawiał woli spotkania się z Polakami i wysłuchania ich problemów, chociaż ze strony ZPB taka potrzeba była sygnalizowana. Nieprzychylny stosunek komunistycznych władz białoruskich do Polaków po raz kolejny zaświadczał, że kwestia polska była przez nich traktowana jako zjawisko tymczasowe, które są w stanie spacyfikować.

Najważniejszym wydarzeniem sprzyjającym realizacji polityki narodowościowej w RB przez polską mniejszość narodową stała się wizyta przewodniczącego Rady Najwyższej BSRR Stanisława Szuszkiewicza w Warszawie w dn. 23-25 czerwca 1992 roku, podczas której podpisano traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. W artykule 14 zapisano: „Umawiające się Strony potwierdzają, że osoby należące do mniejszości polskiej w Republice Białoruś [...] mają prawo, indywidualnie lub we-

spół z innymi członkami swojej grupy, do swobodnego zachowania, rozwijania i wyrażania swojej tożsamości etnicznej, kulturowej, językowej i religijnej, bez jakiegokolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równości wobec prawa”.

Traktat gwarantował polskiej mniejszości narodowej możliwość „zakładania i utrzymywania własnych instytucji, organizacji lub stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych i innych, które mogą ubiegać się o dobrowolną pomoc finansową lub inną, jak również o pomoc państwową, zgodnie z prawem krajowym, korzystać z dostępu do środków masowego przekazu, a także uczestniczyć w działalności międzynarodowych organizacji pozarządowych”. Traktat dawał również prawo do używania swych imion i nazwisk w brzmieniu przyjętym dla języka polskiego.

Rok 1992 był nasycony kontaktami białorusko-polskimi na poziomie premierów rządów. W tymże roku podpisano umowy, które regulowały główne zasady współpracy

transgranicznej. Otwarto również ambasady Białorusi w Polsce (ambasador Uładzimir Sieńko) i Polski na Białorusi (ambasador Elżbieta Smułkowa), premier Hanna Suchocka złożyła wizytę w Mińsku, a w Grodnie spotkała się z polskim aktywem.

Podczas rozmów z kierownictwem ZPB w budynku Zarządu Głównego H. Suchocka powiedziała: „Pragnieniem naszego rządu jest to, by Związek Polaków na Białorusi nadal umacniał swoją pozycję, wspierał polskość, kulturę polską i polskie tradycje narodowe, by stał się szczególnym polskim lobbystą na Białorusi”. W tym samym dniu późnym wieczorem w budynku Grodzieńskiego Obwodowego Teatru Dramatycznego premier rządu polskiego spotkała się z aktywem polskim. Na spotkanie przyszło około tysiąca osób. „Z wielkim zadowoleniem – powiedziała Hanna Suchocka – obserwujemy, jak powstaje niezależne państwo białoruskie, a wraz z nim odradza się polskość na Białorusi. Możecie być pewni naszej

życzliwości i pomocy”.

Lata 1992-1994 w stosunkach między Białorusią a Polską były dosyć owocne. 28-29 czerwca 1993 r. oficjalną wizytę na Białorusi złożył prezydent Polski Lech Wałęsa. Spotkał się on z przewodniczącym Rady Najwyższej Stanisławem Szuszkiewiczem, premierem Wiaczesławem Kiebiczem, ministrem spraw zagranicznych Piotrem Krauczanką, wystąpił w białoruskim parlamencie oraz spotkał się z Polakami w Baranowiczach i Nowogródki. W Baranowiczach Lech Wałęsa oddzielnie spotkał się z Zarządem Głównym ZPB. Działacze przedstawili mu te problemy polskiej mniejszości narodowej, w których rozwiązaniu liczyli na pomoc zarówno prezydenta, jak i rządu polskiego. Dobre międzypaństwowe kontakty białorusko-polskie sprzyjały realizacji zadań stojących przed ZPB w dziele odrodzenia polskości na Białorusi.

W dniu 17 lutego 1994 r. przewodniczący Państwowego Komitetu ds. Prasy Anatol Butewicz przyjął zaproszenie Zarządu Głównego ZPB do odwiedzenia organizacji. W wyniku negocjacji kierownictwa ZPB z ministrem Butewiczem podjęto decyzję, że rząd BSRR bierze na siebie 75% wydatków związanych z wydawaniem „Głosu znad Niemna”. Był to nie tylko gest dobrej woli, ale również świadectwo powagi do ZPB ze strony rządu białoruskiego reprezentowanego przez ministra Anatola Butewicza.

Premier Rady Ministrów RB Wiaczesław Kiebicz 17 maja 1994 r. złożył wizytę w Zarządzie Głównym ZPB. Rozumiejąc, że ZPB głównie interesują kwestie oświaty polskojęzycznej, zaprosił na to spotkanie kierownictwo obwodu grodzieńskiego – przewodniczącego Obwodowego Komitetu Wykonawczego Siemiona Domasza, jego zastępcę ds. oświaty Mikołaja Kołocęja, przewodniczącego Miejskiego Komitetu

Wykonawczego Henryka Krupienkę i kierownika Obwodowego Wydziału Oświaty Ludowej Alaksieja Sawczyka. Spotkanie stało się momentem przełomowym w rozwiązywaniu problemów związanych z dalszym rozwojem oświaty polskojęzycznej na Białorusi.

Podczas rozmów podjęto decyzję, że w Grodnie powstaną dwie szkoły polskie, z których jedna (razem z Centrum Kultury Polskiej) będzie wzniesiona ze środków bu-

go w Grodnie Henryka Krupienki oraz jego zastępcy Aleksandra Milinkiewicza i innych działaczy państwowych, którzy pomagali ZPB w realizacji jego celów statutowych, szczególnie w odrodzeniu oświaty polskojęzycznej. Od tego momentu ich zaangażowanie w rozwiązanie kwestii polskiej nie była wyłącznie osobistą inicjatywą i przejawem dobrej woli, lecz realizacją programu politycznego rządu białoruskiego.



STANISŁAW SZUSZKIEWICZ - PIERWSZY PRZYWÓDCA NIEPODLEGŁEJ BIAŁORUSI

żetu białoruskiego, natomiast druga (tak jak szkoła w Wołkowysku) – na koszt Polski. Było to spotkanie konstruktywne, świadczące o tym, że Białoruś ma zamiar w pełni realizować prawa polskiej mniejszości narodowej, zagwarantowane zarówno w jej ustawodawstwie wewnętrznym, jak i w podpisanych umowach międzypaństwowych. To miało być głównym trzonem przy realizacji polityki narodowościowej RB.

Przyjazd premiera Wiaczesława Kiebicza do Grodna i jego spotkanie z kierownictwem ZPB wzmocniły pozycję przewodniczącego grodzieńskiego obwodowego komitetu wykonawczego Siemiona Domasza, przewodniczącego miejskiego komitetu wykonawcze-

W 1994 r. Białoruś przyjęła nową konstytucję, która wprowadziła instytucję prezydenta, wybranego w wyborach powszechnych na pięcioletnią kadencję, z możliwością reelekcji. Jeszcze przed jej przyjęciem nomenklatura odwołała Stanisława Szuszkiewicza z funkcji przewodniczącego Rady Najwyższej XII kadencji. Przyjęta 15 marca 1994 r. ustawa zasadnicza nie odbiegała od standardów europejskich. Podkreślono w niej m.in. zasadę suwerenności narodu, unitarnego państwa demokratycznego, socjalnego państwa prawa, poszanowania godności człowieka oraz podstawowych praw i wolności obywatelskich.

Cdn.

Przygotowania Korpusu Ochrony Pogranicza do działań wojennych przeciwko ZSRR



WIESŁAW BOLESŁAW ŁACH

Politykę Polski w okresie międzywojennym określa się jako politykę równowagi pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką. Żadne z tych państw nie wyrzekło się rewizji swoich granic z Polską. Dlatego od momentu odzyskania niepodległości w 1918 r. ochrona i obrona granic państwa polskiego stanowiły podstawowy problem, który był przedmiotem rozważań na szczeblu operacyjnym i strategicznym.

Sytuacja polityczno-militarna wokół Polski wpłynęła na decyzje o wzmocnieniu ochrony granicy wschodniej oraz na planowanie wykorzystania do zadań operacyjnych na rzecz jednostek liniowych, oddziałów tworzonego od 1924 r. Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Korpus zamierzano wykorzystać do prowadzenia rozpoznania taktycznego, osłony mobilizacji i operacyjnego rozwinięcia armii.

W sierpniu 1924 r. na posiedzeniu Politycznego Komitetu Rady Ministrów, któremu przewodniczył prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski, na wniosek ministra spraw wojskowych gen. dyw. Władysława Sikor-



MJR ARTUR MARUSZEWSKI (PIERWSZY Z PRAWY), SZEF SZTABU KOP, ORAZ INNI OFICEROWIE W CZASIE PRACY W SZTABIE KORPUSU. LISTOPAD 1926 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

skiego i ministra spraw wewnętrznych Zygmunta Hübnera podjęto uchwałę o powołaniu korpusu granicznego dla ziem wschodnich, zorganizowanego na wzór wojskowy, nazwanego Korpusem Ochrony Pogranicza.

Zadanie zorganizowania tej formacji granicznej, będącej integralną częścią Wojska Polskiego, powierzono Ministerstwu Spraw Wojskowych. 12 września 1924 r. wydano rozkaz w sprawie utworzenia KOP, a 17 września – instrukcję określającą jego strukturę.

Instrukcja określała jego organizację, tworzenie dowództw, sztabów, służb oraz pododdziałów taktycznych piechoty i kawalerii. Ochronę granicy z Litwą, Łotwą i Związkiem Sowieckim zorganizowano systemem kordonowym. Poszczególne bataliony otrzymały swoje odcinki, a te z kolei podzielono na odcinki kompanijne i strażnice ugrupowane w trzech rzutach.

Przejęcie władzy przez marszałka Józefa Piłsudskiego w 1926 r.

otwierało nowy rozdział wynikający z innego spojrzenia na system obrony państwa. Był to rezultat zawartych w 1925 r. traktatów lokażeńskich, które stwarzały wrażenie, że Niemcy nie będą w stanie rozpętać awantury wojennej. W tej sytuacji, zgodnie z opinią marszałka oraz decydentów politycznych i wojskowych, zdecydowano, że zagrożenie Polski jest większe ze strony Związku Sowieckiego i uznano za priorytet opracowanie planu obronnego obszarów wschodnich.

Szczegółowy plan wojny na kierunku wschodnim przewidywał, w fazie walk nadgranicznych, prowadzenie przez oddziały osłonowe opóźnienia ruchów nieprzyjaciela, połączone z rozpoznaniem jego sił i głównych kierunków działania. W tej sytuacji Piłsudski przywiązywał dużą wagę do włączenia KOP w system mobilizacyjny sił zbrojnych i określenia dla tej formacji zadań na czas wojny. Tendencja dostosowania oddziałów KOP do wojsk regularnych nie przyniosła

jednak w początkowym okresie pełnych rezultatów taktyczno-operacyjnych, istniały bowiem w całości zmiany sprzeczności między kordonowym rozwinięciem jednostek KOP a jego rolą w początkowym okresie wojny. Dlatego po 1926 r. reorganizowano strukturę tej formacji, próbując je dostosować do modelu obowiązującego w wojskach operacyjnych.

Rezultatem była opracowana przez marszałka Piłsudskiego i wydana 27 czerwca 1927 r. Instrukcja ogólna dla dowódców dywizji i oficerów instrukcyjnych w sprawie przygotowań oddziałów KOP do ich zadań na wypadek wojny. Korpus Ochrony Pogranicza, w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego, miał zatem wypełniać powierzony mu część zadań bojowych przewidzianych dla oddziałów regularnych w działaniach osłonowych. Stąd dalszy rozwój organizacyjny i szkoleniowy formacji szedł w kierunku współdziałania z dywizjami piechoty, które miały działać w osłonie.

Piłsudski nie przewidywał potrzeby mobilizacji KOP na wypadek wojny, natomiast opowiadał się za jego powiększeniem „drogą miejscowych sił”. Optował za operacyjnym wykorzystaniem tej formacji, ale przez wydzielenie jedynie jej pododdziałów – batalionów i kompanii – do składu wojsk operacyjnych. Cztery dywizje piechoty (DP) stacjonowały w rejonach odpowiedzialności KOP w wystarczającej bliskości od granicy. Należały do nich: 12 DP z dowództwem w Tarnopolu, 13 DP z dowództwem w Równem, 19 DP z dowództwem w Wilnie i 20 DP z dowództwem w Baranowiczach. W Galicji Wschodniej KOP współdziałał z 12 DP, na Wołyniu z 13 DP, a na północy z 19 i 20 DP. Nie mógł natomiast liczyć na współdziałanie z 27 i 30 DP na obszarze południowego Polesia, wobec czego musiał realizować swoje zadania samodzielnie. Jak widać odmienną rolę



PATROL 16. SZWADRONU KOP NA GRANICY POLSKO-RADZIECKIEJ NA POLESIU. LIPIEC 1928 R.
FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO



RANNE CZYSZCZENIE KONI W 16. SZWADRONIE KOP. LIPIEC 1928 R.
FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

poszczególnych oddziałów KOP narzucała ich różnorodne traktowanie w zależności od postawionych zadań i własnych możliwości.

W wyniku prac studyjnych 6 września 1929 r. ukazała się wydana przez Piłsudskiego Instrukcja w sprawie mobilizacji dywizji KOP. Zamiarem marszałka było, by do osłony mobilizacji wykorzystać KOP, związki taktyczne piechoty mające garnizony nad granicą oraz połowę kawalerii stanu pokojowego. Ostatecznie planowano wystawienie podczas mobilizacji czterech dywizji KOP: „Grodno”, „Szczara”, „Polesie” i „Podole”.

Tendencja dostosowania oddziałów KOP do wojsk regularnych nie przyniosła jednak w analizowanym okresie pełnych rezultatów taktyczno-operacyjnych, istniała bowiem w całości zmiany sprzeczność między kordonowym rozwinięciem jednostek KOP a jego rolą w po-

czątkowym okresie wojny. Polegała ona na tym, że mimo koncepcji użycia oddziałów KOP w ramach osłony operacyjnej, nie koncentrowano ich w pobliżu przewidywanych głównych kierunków działań. Dlatego rozpoczęto reorganizację struktury KOP, planując dostosować je do modelu obowiązującego w wojskach operacyjnych.

Po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. marszałek Rydz-Śmigły stanął wobec zadania określenia priorytetów w opracowywaniu planu militarnego wojny z ewentualnymi przeciwnikami. Uznał, że w najbliższym czasie jest możliwa wojna ze Związkiem Sowieckim. Sztab Główny na początku 1936 r. otrzymał dyrektywę rozpoczęcia przygotowań do opracowania planu wojny „W” (Wschód).

Do działań przeciwko ZSRR zamierzano rozwinąć całość Sił Zbrojnych II RP. Miały one być



RAPORT ODDZIAŁÓW W DNIU ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA. DAWIDGRÓDEK. SIERPIEŃ 1931 R. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

zgrupowane w pięć armii rozwinętych w pierwszym rzucie oraz w odwodzie naczelnego wodza. Były to armie: „Wilno”, „Baranowicze”, „Polesie”, „Wołyń”, „Podole”. W modyfikacji planu „W” przewidziano możliwość podziału odwodu naczelnego wodza na trzy zgrupowania operacyjne: Armia „Lida”, Armia „Lwów” oraz właściwy odwód naczelnego wodza.

Na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych można domniemywać, że autorzy planu „W” zakładali, że w pierwszej fazie działań wojennych pięć polskich armii powstrzyma początkowy napór przeciwnika prowadząc działania opóźniające i obronne opierając się na polowych i stałych fortyfikacjach nadgranicznych. Natomiast w drugiej fazie wojny planowano prowadzenie operacji zaczepnych siłami armii odwodowych. Plan opierał się na możliwości prowadzenia batalii po liniach wewnętrz-

nych i bicia przeciwnika częściami sił. Była to próba powielenia działań prowadzonych w czasie Bitwy Warszawskiej w 1920 r.

Przewagę liczebną przeciwnika planowano zneutralizować szybszą gotowością do działania polskich związków operacyjnych oraz wydzielaniem sił osłonowych. W pierwszej kolejności zadanie to miał wykonywać KOP. Przewidywano dla niego prowadzenie rozpoznania taktycznego oraz osłonę mobilizacyjnego i operacyjnego rozwinięcia armii. W wypadku agresji bataliony Korpusu miały organizować pas przesłaniania, opóźniać działania Armii Czerwonej i wycofać się w ugrupowanie jednostek operacyjnych rozwiniętych w głębi za pasem granicznym (do 30 km).

Aby zadania te mogły być realizowane, systematycznie dokonywano w KOP wymiany uzbrojenia na bardziej nowoczesne oraz

wzmacniano bataliony graniczne pododdziałami moździerzy, artylerii przeciwpancernej, a do pułków i brygad przydzielono baterie artylerii polowej. Ponadto na niektórych odcinkach granicy przystąpiono od 1936 r. do budowy rejonów umocnionych, wznoszenia schronów bojowych i umocnień polowych. Dla tych odcinków utworzono specjalne formacje (kompanie, bataliony forteczne). Do wybuchu wojny w zasadzie wykonano odcinek „Sarny” i „Małyńsk” oraz pewną liczbę obiektów na odcinku „Baranowicze”.

Plany mobilizacyjne w przededniu wojny zakładały, że powołanie rezerwistów do KOP nastąpi podczas mobilizacji alarmowej (tajnej). W pierwszej kolejności (grupa zielona) miały być uzupełniane bataliony graniczne (12–48 godzin). Celem było wzmocnienie batalionów granicznych, wydzielanie sił dla tworzonych dywizji



DEFILADA BATALIONU KOP W NOWYCH ŚWIĘCIANACH. 1934 R. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

rezerwowych oraz odtworzenie batalionów, które miały nadal ochraniać granicę państwa. W planie mobilizacyjnym „W” zakładano, że KOP wydzieli siły do sformowania pułków i pododdziałów dla 33, 35, 36 i 38 rezerwowych dywizji piechoty. Powołani rezerwiści mieli również uzupełnić pododdziały, które pozostawały na granicy. W latach 1936–1938 realizowano w ramach koncentracji letnich zgrywanie taktyczne z „Wielkimi Jednostkami Wojskowymi”. Udział w nich stanowił podsumowanie całorocznego szkolenia dowódców wszystkich szczebli (począwszy od dowódcy drużyny) w batalionach, szwadronach i brygadach. Przy czym nastąpiły zmiany w szkoleniu podyktowane zadaniami KOP w ramach planu „W”.

Główny nacisk kładziono na szkolenie kadry dowódczej, jak i zgrywanie mobilizowanych pododdziałów w nowych strukturach. W odróżnieniu od wcześniejszych koncentracji czas jej trwania łącznie z domarszami i transportami kolejną uległ wydłużeniu: dla piechoty do 30 dni, szwadronów do 55 dni, a kompanii saperów do 18 dni. Wszystkie pododdziały miały

ćwiczyć w pełnym uzbrojeniu i obsadzie etatowej. Również w odróżnieniu od wcześniej prowadzonych działań taktycznych w okresie letnim duży nacisk położono na szkolenie bojowe oficerów w zakresie działalności sztabowej, rozkazodawstwa i umiejętności dowodzenia. Od jesieni 1937 r. przystąpiono do szkolenia strzelców wyborowych i obsług armatek przeciwpancernych. Natomiast od wiosny 1938 r. przydzielono do szwadronów drużyny łączności, przywiązując dużą wagę do umiejętności organizacji łączności w zmiennych warunkach bojowych.

Czynnikami, które miały zasadnicze znaczenie dla KOP był utrzymujący się stan ciągłego zagrożenia i obawa przed agresją sowiecką. W konsekwencji organizacja tej formacji oparta była na jednolitych strukturach wojskowych z samodzielnym dowództwem w Warszawie. Dostosowywanie oddziałów KOP do wojsk regularnych należy postrzegać jako wyraz determinacji władz państwowych, zmierzających do zapewnienia na obszarze pogranicza bezpieczeństwa i osłony na wypadek zagrożenia wojennego.

Należy stwierdzić, że dowódz-

two KOP konsekwentnie i systematycznie starało się podnosić gotowość bojową swoich pododdziałów, mimo trudności w realizacji zadań bieżących związanych z ochroną granicy. Niestety jej wartość jako jednolitej formacji bojowej prowadzącej działania osłonowe nie została sprawdzona.

Zmiana planów strategicznych wobec zagrożenia niemieckiego spowodowała, że w ramach powszechnej mobilizacji dowództwo KOP cały swój wysiłek szkoleniowy i mobilizacyjny skierowały na tworzenie rezerwowych dywizji piechoty, które skierowano do działań przeciwko niemieckiemu agresorowi. Tym samym w momencie sowieckiej agresji granica wschodnia pozbawiona została osłony. Niemniej pododdziały, które pozostały, w tragicznym okresie walczyły dzielnie z agresorem sowieckim i nie ustępowały pododdziałom liniowym. Można się zastanowić, na ile sowiecka agresja mogłaby zostać spowolniona, gdyby zetknęła się z KOP jako formacją, która gotowa była do samodzielnego prowadzenia działań operacyjno-taktycznych na wschodzie Polski ■

Dominik Stefanowicz

Nauczyciel muzyki Stanisława Moniuszki i innych znanych muzyków



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Stanisław Moniuszko – wybitny polski kompozytor, dyrygent, pedagog, organista, autor wielu pieśni, oper, operetek, baletów i muzyki kościelnej. Od dzieciństwa jego talent muzyczny wspierała i rozwijała rodzina.

Przyszły „ojciec polskiej opery narodowej” miał też szczęście do nauczycieli muzyki. Szczególnym zaś szacunkiem darzył Dominika Stefanowicza.

Stanisław Moniuszko urodził się 5 maja 1819 r. w majątku Ubiel koło miasteczka Śmiłowicze, ok. 40 km na zachód od Mińska, w rodzinie Czesława Wincentego Eliaza Aleksego Moniuszki (1790-1870) i Elżbiety z Madzarskich (1800-1850).

Ubiel dawniej należał do klucza Śmiłowicze, który stanowił dobra Sapiehów, Zawiszów, Ogińskich, od końca XVIII w. klucz Śmiłowicze z folwarkiem Ubiel stał się własnością Stanisława i Ewy (z d. Wojniłowiczówny) Moniuszków, którzy ufundowali tu kaplicę. Ich synem był Czesław Wincenty Eliaz Aleksy – ojciec przyszłego kompozytora.

Matka Stasia, Elżbieta, była pierwszą jego nauczycielką mu-



STAŚ MONIUSZKO GRA WSPÓLNIE Z MATKĄ W CZASIE DOMOWYCH LEKCJI MUZYKI. RYS. CZESŁAWA MONIUSZKI



STANISŁAW MONIUSZKO W DZIECIŃSTWIE NA RYSUNKACH OJCA - CZESŁAWA MONIUSZKI

zyki. Grała na pianinie i klawikordzie. Gdy chłopiec miał 8 lat, rodzice przeprowadzili się do Warszawy, by syn mógł uczyć się muzyki u wykształconego nauczyciela. Tym pierwszym nauczycielem przyszłego muzyka był Niemiec Karl August Freyer (1803-1883), organista, pedagog, kompozytor i dyrygent chórów. W 1827 r. przybył on do Warszawy i od jesieni tego roku dawał lekcje muzyki Stasiowi Moniuszce, który równocze-

śnie uczęszczał do warszawskiego gimnazjum, prowadzonego przez pijarów.

Gdy Staś ukończył 11 lat, rodzice przeprowadzili się do Mińska, gdzie ich uzdolniony syn kontynuował naukę w tamtejszym gimnazjum, jednocześnie ucząc się muzyki u miejscowego pianisty, dyrygenta, kompozytora i nauczyciela Dominika Stefanowicza (1797-1870). Był on nie tylko pedagogiem, lecz także muzykiem

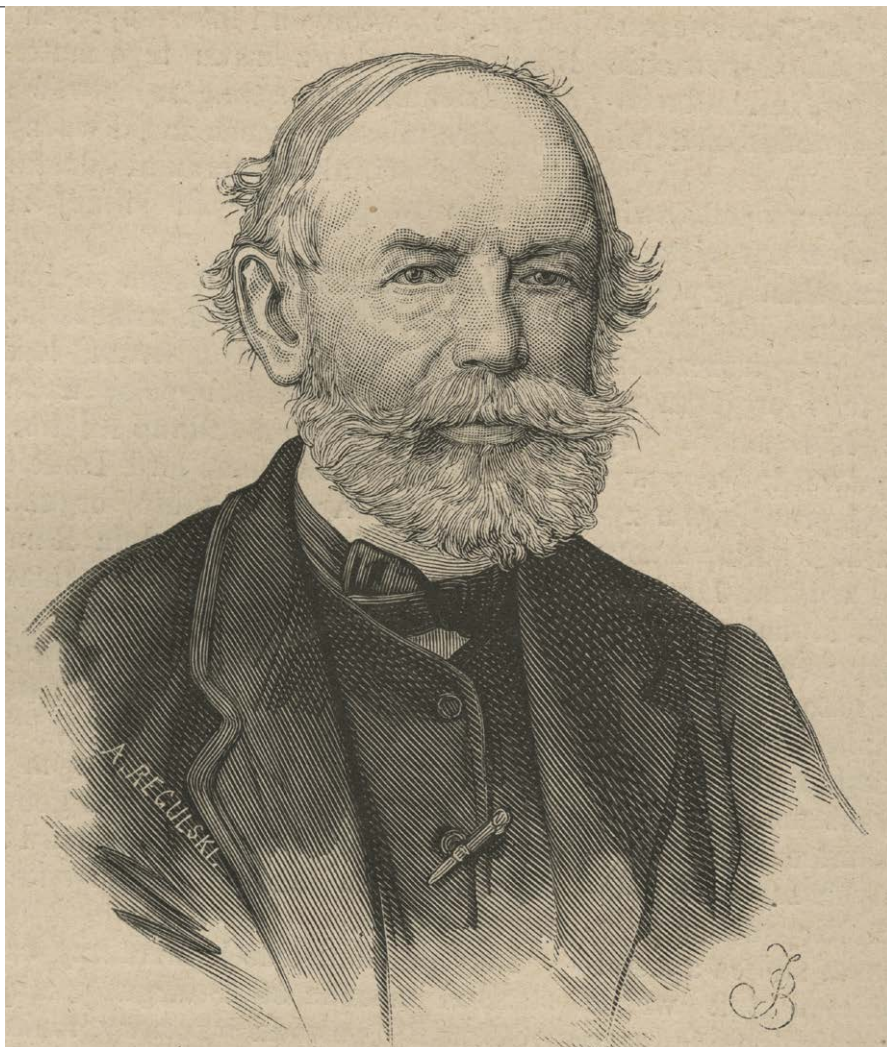
aktywnym w życiu kulturalnym Mińska lat 20.-30. XIX w., propagatorem kultury muzycznej w tym mieście. W latach 1820-1837 jako najbardziej doświadczony muzyk w mieście kierował orkiestrą miejską, którą później przekazał swojemu młodszemu bratu Wincentemu (1804-?).

Od 1848 r. Dominik Stefanowicz był dyrektorem i właścicielem prywatnej pensji dla panien, cieszącej się dobrą opinią wśród obywateli guberni mińskiej. W latach 1854-1855 na pensji były 103 uczennice, 15 z nich nauki pobierało za darmo. Uczennice miały lekcje języka rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego, uczyły się historii Rosji i ogólnej historii oraz geografii, arytmetyki, kaligrafii, malarstwa, rzemiosła, tańca, muzyki i śpiewu. W latach 1848-1865 Dominik Stefanowicz uczył muzyki i śpiewu również w gimnazjum męskim w Mińsku. W 1865 r. pensja Dominika Stefanowicza została zamknięta, a po 5 latach – w 1870 r. ten zdolny muzyk i pedagog zmarł. Jednakże Stefanowicz wychował w Mińsku całą plejadę utalentowanych uczniów.

Florian Miładowski

Jednym z nich był rówieśnik Stanisława Moniuszki – Florian Stanisław Miładowski (1819-1889). Urodził się 4 maja 1819 r. w Mińsku w rodzinie ziemiańskiej. Muzyki uczył się początkowo u ojca, Fabiana Miładowskiego, muzyka amatora, następnie razem ze Stanisławem Moniuszką uczęszczał na lekcje wspomnianego Dominika Stefanowicza. Później w Wilnie jego nauczycielem był pianista F. Thiebe.

Publicznie po raz pierwszy wystąpił w Wilnie 4 maja 1829 r. Do 1834 r. koncertował także w Mińsku i Słucku. W Wilnie udzielał lekcji fortepianu, pisał komedie i wodewile. W latach 1836-1841 był dyrygentem orkiestry i nauczy-



AUGUST FREYER, NAUCZYCIEL MUZYKI STASIA MONIUSZKI W WARSZAWIE. RYS. ALEKSANDRA REGULSKIEGO. 1863 R. FOT. ZE ZBIORÓW MAZOWIECKIEJ BIBLIOTEKI CYFROWEJ



DOMINIK STEFANOWICZ NA RYSUNKU CZESŁAWA MONIUSZKI. 1836 R.

ciemem fortepianu u hr. Benedykta Tyszkiewicza w Czerwonym Dworze koło Kowna. W 1841 r. wyjechał do Berlina, w roku 1842 uczył się w Wiedniu u J. Fischhofa, A. Höla i J. Hauswera, później przebywał we Francji, następnie wrócił do Czerwonego Dworu. W 1851 r. osiadł w Wilnie, przez pewien czas był uczniem Stanisława Moniuszki. W roku 1853 odwiedził Paryż i Wiedeń, gdzie krótko studiował kompozycję u S. Sechtera. W 1854 r. wspólnie z Moniuszką założyli *Towarzystwo św. Cecylii*, kultywujące muzykę kościelną. W roku 1857 osiadł w majątku Macki w pobliżu Mińska, skąd w latach 1857-1860 pisywał do „Ruchu Muzycznego” korespondencje i artykuły. W 1862 r. wyjechał z rodziną do Francji, planowany powrót uniemożliwiło powstanie styczniowe i choroba oczu. Mieszkał w Strasburgu i w Metz, gdzie do roku 1871 był profesorem gry na fortepianie w *Collegium St. Clement*. W 1870 r. utracił wzrok, lecz po udanej operacji odzyskał go. W lipcu 1871 r. zamieszkał w Nancy, a następnie w Bordeaux, gdzie zmarł w 1889 r.



FLORIAN MIŁADOWSKI, JEDEN Z UCZNIÓW DOMINIKA STEFANOWICZA

Kamila Marcinkiewicz

Uczennicą muzyki u Dominika Stefanowicza była też Kamila Marcinkiewicz, córka znanego polsko-białoruskiego poety i tłumacza Wincentego Dunina-Marcinkiewicza. Urodziła się 27 maja 1835 r. prawdopodobnie w Mińsku, uczyła się również tam. Po ukończeniu pensji została pianistką i nauczycielką muzyki, a także aktywną polską działaczką narodową i społeczną na terenie Mińska i okolic. W latach sześćdziesiątych XIX w. działała w Komitecie Niesienia Pomocy Buntownikom i Wygnańcom z Królestwa Polskiego w Mińsku. Komitet organizował żywność, odzież, leki i kwatery. Kamila Marcinkiewiczówna, bo i pod takim nazwiskiem była znana w mieście, w okresie przedpowstaniowym

i w czasie powstania styczniowego organizowała pomoc dla uwięzionych polskich buntowników, tych z masakry w Warszawie w 1861 r., a także dla powstańców styczniowych, którzy przed zesłaniem w głąb Rosji i na Syberię przebywali w mińskim więzieniu. W czasie zrywu styczniowego pośredniczyła w przekazywaniu rozkazów i poczty oddziałom powstańczym. Zabiegała do władz carskich o łaskę dla skazańców. Organizowała zebrania patriotyczne, na które zapraszała różne warstwy społeczne, uczestniczyła w demonstracjach patriotycznych. Za tę działalność została aresztowana i uwięziona w Mińsku, następnie zaś zesłana do Solikamska nad rzeką Kamą w Kraju Permskim w zachodniej

części Uralu. W Solikamsku poznała zesłańca, lekarza Kazimierza Osipowicza. Wyszła za niego za mąż, urodziła sześćoro dzieci i dopiero w roku 1880 wróciła z mężem i młodszymi dziećmi do Wilna. Zmarła w 1884 r. w Wilnie, została pochowana na cmentarzu Bernardyńskim obok męża, który zmarł wcześniej. Oba nagrobki zachowały się do dzisiaj.

Uważam, że w kilku zdaniach należy tu wspomnieć o ojcu Kamili Marcinkiewicz-Osipowiczowej. Jak już wspomniałem, był nim Wincenty Jakub Dunin-Marcinkiewicz, tłumacz i poeta, piszący utwory w językach polskim i białoruskim. Według białoruskich literaturoznawców W.J. Dunin-Marcinkiewicz jest twórcą nowoczesnej literatury białoruskiej,

więc nie piszę o jego twórczości, jeno wspomnę o jego życiu. Pochodził z drobnej szlachty katolickiej herbu Łabędź. Jego ojciec Jakub był dzierżawcą niewielkiego majątku Paniuszkiewiczze powiatu bobrujskiego. Przyszły poeta urodził się tamże 23 stycznia/4 lutego 1808 r. W roku 1824 Wincenty ukończył szkołę powiatową. Następnie rozpoczął studia medyczne nie wiadomo na jakim uniwersytecie: wileńskim czy petersburskim. Wkrótce ze studiów medycznych zrezygnował i w 1827 r. zaczął pracować w Wilnie jako sekretarz niejakiego pana Baranowskiego. W roku 1831 Dunin-Marcinkiewicz przyjechał do Mińska, gdzie zatrudnił się jako urzędnik w Rzymsko-Katolickim Konsystorzu. W następnym roku, mając lat 24, ożenił się z Józefą Baranowską, z którą mieli siedmioro dzieci. W 1840 r. krótko pracował w Mińskim Urzędzie Kryminalnym, a w 1841 r. wspólnie z małżonką kupili niewielki majątek Lucynka w pobliżu Iwieńca. Porzucił karierę urzędniczą i zajął się twórczością literacką, pisał w językach polskim i białoruskim. Zmarł 29 grudnia 1884 r. w swoim majątku. Pochowany został na cmentarzu w Tupalszczyźnie niedaleko Lucynki.



KAMILA MARCINKIEWICZÓWNA, NIEZWYKLE UTALENTOWANA KOMPOZYTORKA

Kompozytor Stanisław Moniuszko, mieszkając w Warszawie, interesował się życiem swego nauczyciela Dominika Stefanowicza. W listach do Aleksandra Walickiego przekazywał nauczycielowi egzemplarze swoich opublikowanych utworów. „Dla Floriana i Stefanowicza egzemplarze załączam” – pisał w liście do wspomnianego Walickiego (Warszawa, 5 września 1860). Pisał też w 1856 r. do Adama Kirkora w Wilnie: „Nauczycielami muzyki fortepianowej byli: na wsi moja Matka, w Warszawie słynny organista Freyer, w Mińsku mój nieoszacowany pan Dominik Stefanowicz. Niech go tylko p. Apolinary [Kątski] nie weźmie za Stefanowicza Wincentego, dyrek-



KAMILA WRAZ ZE SWOIM OJCEM WINCENTYM DUNINEM-MARCINKIEWICZEM

tora orkiestry w Mińsku. To Kain, a tamten Abel. Ten ostatni, rozmiłowany w swej sztuce, umiejąc ocenić mój równy do niej zapał, tak

zręcznie potrafił go na moje dobro skierować, że odtąd muzyka stała się już poważniejszym dla mnie celem” ■

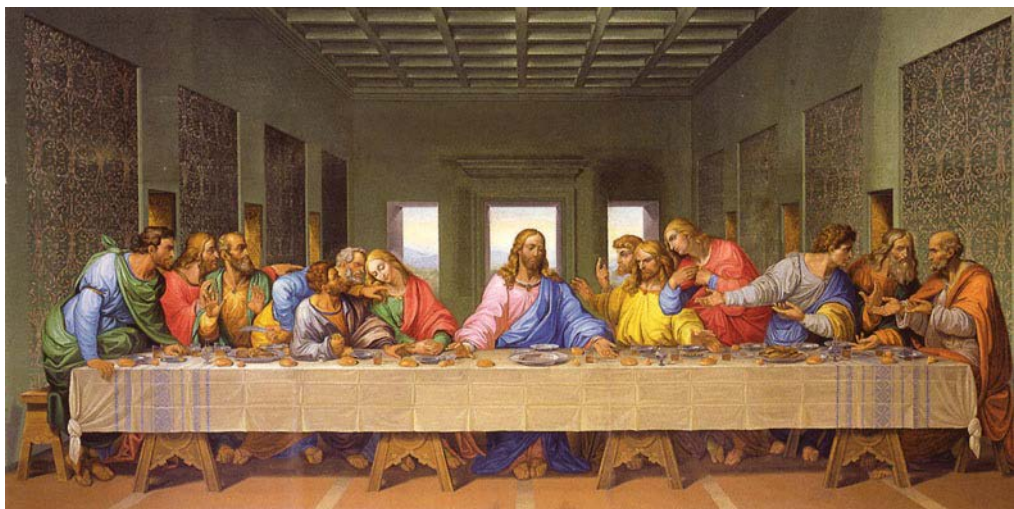
Triduum Paschalne. Wiara i tradycja

WIKTORIA OKIANKO

Ostatni tydzień Wielkiego Postu, poprzedzający największe w roku święto kościelne, Wielkanoc, charakteryzuje się bogatą liturgią, licznymi tradycjami ludowymi, zwyczajami domowymi.

Na naszych ziemiach wiara chrześcijańska przeplata się z tradycją ludową. Ta ostatnia często sięga czasów przedchrześcijańskich, po przyjęciu zaś chrześcijaństwa wiele obrzędów i zwyczajów nabrało innego znaczenia. Najbogatsze w symbole i tradycje jest Triduum Paschalne. Jest to czas wzmożonej pobożności i praktyk religijnych, ale też świątecznego gotowania, pieczenia, kraszenia jajek, obecnie również czas zakupów, ostatnich wiosennych porządków. Tradycja gruntownych porządków w obejściu sięga dawnych czasów, kiedy to na wiosnę czyszczono, myto, bielono wszystko, by przeździć wszelkie ślady zimy. Sprzątanie, pranie, bielone i ozdabianie izb miały być skończone najpóźniej w Wielki Wtorek: kolejne dni poświęcano na modlitwę, zadumę, udział w nabożeństwach.

Liturgia Wielkiego Czwartku, obchodzonego na pamiątkę Ostatniej Wieczery, jest pełna symboli: obrzęd obmycia nóg, przypominający nam o geście Jezusa wobec Dwunastu; początek ciszy w Kościele, mówiącej o zdradzie Judasza i uwięzieniu Jezusa; zdjęcie z ołtarza obrusu, mszału, krzyża i świec, oznaczające zakończenie wieczerzy i upokorzenie Jezusa obdartego z szat przed ukrzyżowaniem; przeniesienie Najświętszego Sakramen-



„OSTATNIA WIECZERZA” LEONARDA DA VINCI

tu do tzw. Ciemnicy, symbolizujące czas modlitwy Chrystusa w Ogródcu i Jego uwięzienie. Ludowa nazwa tego dnia – *czysty*, sugeruje to, że wszystko i wszyscy są już przygotowani na przeżycie Triduum Paschalnego i Wielkiej Nocy. Tak np. panny, wstając tego dnia przed wschodem słońca, obmywały swoją twarz w misce z wodą, w której znajdowało się jajko. W Polsce południowo-wschodniej zachował się stary zwyczaj niszczenia, wieszania lub palenia Judasza.

Wielki Piątek jest w Kościele dniem najgłębszej żałoby, skupienia i gorliwych praktyk religijnych. Milkną organy, przy ołtarzu słychać stłumiony dźwięk kołatek. W kalwariach odbywają się widowiska pasyjne. Trwa Adoracja Krzyża. W domach trwają przygotowania dań świątecznych, kraszenia jaj, nazywanych m.in. kraszankami, pisankami. Barwne jaja wielkanocne są ciekawym przejawem sztuki ludowej i pielęgnowania tradycji: artystki sztuki tej uczą się od swych matek i babć, same z kolei przekazują ją dzieciom. Z jajkiem

więzały się liczne wierzenia ludowe, wierzono, że mogły one odwracać wszelkie nieszczęścia i niweczyć zło. Zgodnie z tradycją chrześcijańską, jajko jest symbolem życia. Tego dnia wiernych obowiązuje post ścisły. Niegdyś na obiad wielkopiątkowy jadało się kartofle w mundurkach z kapustą kiszoną, postny żur z kartoflami, pito kwas. O nabiale, słodyczach, maśle i mowy być nie mogło!

W Wielką Sobotę trwa adoracja Grobu Pańskiego. Błogosławi się pokarmy na stół wielkanocny. Do koszyczka, przystrojonego gałązkami bukszpanu i baziami, wkładane są tradycyjnie jajka, sól, wędliny, baranek, chrzan, chleb, babka wielkanocna. Od poświęconego wieczorem ognia zapala się świece, z którymi dawniej obchodzono dom oraz całe gospodarstwo. Kropiono je również przyniesioną z kościoła wodą święconą. W piątkowy wieczór i w Wielką Sobotę wierni, zwłaszcza dużych miast, zgodnie ze staropolską tradycją, nawiedzają Groby Pańskie ■

Wielkanoc w różnych krajach

Dla chrześcijan to najważniejsze święto. Wszędzie jest obchodzone uroczysto, jego świętowaniu towarzyszy wiele ciekawych tradycji i zwyczajów. Wspólnym motywem Świąt są pisanki.

Australia

Podczas Niedzieli Palmowej święcone są prawdziwe gałęzie palmowe. Australijczycy lubią świętować Wielkanoc w rodzinnym gronie na świeżym powietrzu. Popularnym zwyczajem w niedzielny poranek wielkanocny jest spożywanie wspólnego śniadania w gronie ubogich. Spotkania organizowane są w kościołach wspólnie z duchownymi. Na śniadanie najczęściej serwowany jest smażony kurczak z ziemniakami, marchewką i dynią, a na deser bułeczki dekorowane lukrowanym krzyżem. W poniedziałkowy poranek dzieci zbierają w ogrodzie czekoladowe jajka.

Filipiny

W Wielki Piątek na Filipinach możemy oglądać drogi krzyżowe z biczowaniem. Kulminacją tych inscenizacji są ukrzyżowania ochotników – realne przybicie do krzyża. Jest to dla nich rodzaj modlitwy i sposób na odpokutowanie win, jak też dziękczynienie za doznane łaski. Dni wolne zaczynają się od Wielkiego Czwartku.

Meksyk

Obchody rozpoczynają się od Niedzieli Palmowej tradycyjną procesją i święceniem gałązek palm. W Wielki Piątek odgrywane są sceny męki i ukrzyżowania Jezusa. Dzieci dostają czekoladowe zajaczkę. W Wielką Sobotę prócz święcenia pokarmów pali się też



POLSKIE TRADYCJE WIELKANOCNE SĄ PODZIWIANE W ŚWIECIE! TU: PODCZAS PROCESJI Z PALMAMI W ROZOGACH

figurki Judasza. W niedzielę świętuje się do późnej nocy z pokazem sztucznych ogni. Wielki Tydzień oraz Tydzień Paschalny to dwa tygodnie wolne od pracy i nauki.

Malta

W Wielki Czwartek organizowane są przedstawienia Ostatniej Wieczerzy. Radosne świętowanie rozpoczyna się w Niedzielę Wielkanocną, kiedy to ulice miast wypełniają barwne i głośne pochody i procesje. W Poniedziałek Wielkanocny w gronach rodzinnych i przyjaciół organizowane są pikniki, podczas których ich uczestnicy nawzajem obdarowują się prezentami. Tradycyjną potrawą wielkanocną na Malcie jest słodkie pieczywo z migdałami.

Włochy

Czas wielkanocny na Półwyspie Apenińskim rozpoczyna się w niektórych rejonach inscenizacją wjazdu Jezusa do Jerozolimy na osiołku. W Wielki Czwartek możemy zobaczyć sceny umycia nóg oraz Ostatniej Wieczerzy. W Wielki Piątek aktorzy odtwarzają dro-

gę krzyżową na górę Kalwarię. W centrum celebracji Wielkanocy jest świąteczny niedzielny obiad, rozpoczynający się od rosołu na baraninie z pierożkami *cappelletti*, potem podaje się pieczoną jagnięcinę lub baraninę. A na deser jest ciasto *colomba* w postaci gołębia. Symbolem Świąt jest wielkanocny baranek.

Wielka Brytania

Świętowanie na Wyspach Brytyjskich zaczyna się w piątek i trwa do Poniedziałku Wielkanocnego. Te cztery dni są dniami wolnymi od pracy. W Wielką Sobotę odbywają się uliczne festyny, na północy kraju – konkursy w turlaniu z górki jajek ugotowanych na twardo. Jest to symboliczne odkrywanie kamienia z groty grobu Pańskiego. Niedziela Wielkanocna jest bardzo rodzinnym dniem: jest wspólne śniadanie świąteczne oraz udział w nabożeństwie czy też spacer. Głównym symbolem Świąt jest króliczek wielkanocny. W dawnych czasach Wielkanoc w Anglii rozpoczynała się od polowań na zajęce.

WANDA ROMAŃCZUK

Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

Iwaszkiewicz, Iwaśkiewicz, Klemens. Urodził się w 1804 r. w Grodnie ?. Zmarł 10 lipca 1848 r. w Warszawie. Malarz.

Wg encyklopedii Olgerbranda, nauki początkowe pobierał w Wilnie u Jana Rustema. Następnie uczył rysunku w szkołach lubelskich, działał również w Warszawie. Wyjeżdżał na prowincję dla wykonywania zamówień na portrety. W roku 1824 pracował w Grodnie, w 1827 r. zapewne w Duniłowiczach pod Wilnem u Janiszewskich.

A. Ryszkiewicz, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 150.

Jamontt Bronisław, syn Kazimierza i Marii z Świackiewiczów. Urodził się 5 sierpnia 1886 r. w Dokudowie koło Lidy. Zmarł 4 lutego 1957 r. w Toruniu. Malarz i pedagog, ze stopniem doktora nauk o sztuce (1953).

Uczył się w wileńskiej Szkole Rysunkowej Iwana Trutniewa i G. F. Rybakowa, uczęszczając również do gimnazjum, które ukończył w roku 1907. Od 1908 r. przez dwa lata studiował prawo w Petersburgu. Kontynuował tam dorywczo studia artystyczne. Zapoznał się też z bogatymi zbiorami malarskimi, interesowały go przede wszystkim dzieła pejzażyistów, m.in. Isaaka Lewitana. W roku 1909 odbył po raz pierwszy podróż do Krakowa i Zakopanego, wówczas zetknął się z twórczością Jana Stanisławskiego. Pracował w plenerze



KLEMENS IWASZKIEWICZ. PORTRET IGNACEGO INNOCENTEGO MAKOWIELSKIEGO. 1824 R.

z jego uczniami, S. Podgórskim, A. Neumannem i W. Leonhardem. W 1910 r. powrócił z Petersburga do Wilna. Podobno pracował jako nauczyciel rysunku w dworach podwileńskich. W latach 1910-1939 wyjeżdżał na wakacyjne studia plenarne do Krakowa i Zakopanego oraz Krzemieńca, Kazimierza nad Wisłą, Lublina, Grodna i nad Bałtyk.

W czasie I wojny światowej przebywał poza Wilnem na kilkuletniej tułaczce, w roku szkolnym 1918/1919 pracował jako nauczyciel rysunku w Homlu w szkole realnej Polskiej Macierzy Szkolnej. Po powrocie do Wilna pracował najpierw jako urzędnik w administracji państwowej, później uczył rysunku w gimnazjach wileńskich i malarstwa na różnych kursach.

W roku 1920 był jednym z założycieli Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków, członkiem zarządu zaś pozostawał do końca istnienia Towarzystwa. W 1928 r. podjął na nowo studia malarskie na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie i kontynuował je z przerwami do roku 1934. W 1928 r. przebywał krótko w Paryżu i Brukseli, a w roku 1930 we Włoszech (Rzym, Florencja). W 1931 r. został starszym asystentem przy katedrze malarstwa pejzażowego u Ferdynanda Ruszczyca. Od 1 października 1936 r. był zastępcą profesora, a od 1 stycznia 1937 r. do 15 grudnia 1939 r. profesorem nadzwyczajnym malarstwa pejzażowego.

Po II wojnie światowej osiadł w Toruniu. Zorganizował Sekcję Sztuk Pięknych złączoną z Wydziałem Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, od 23 sierpnia 1945 r. był jej prodziekanem. Po przekształceniu się tej Sekcji w styczniu 1946 r. w Wydział Sztuk Pięknych został jego dziekanem. Od 23 sierpnia 1946 r. profesor zwyczajny pejzażu i martwej natury. W roku 1953 uzyskał stopień doktora nauk o sztuce.

Debiutował w 1915 r. na VII wiosennej wystawie obrazów w Wilnie, zakończył zaś swoją działalność wystawienniczą w roku 1955 ekspozycją jubileuszową w Toruniu z okazji 40-lecia swego debiutu. Brał udział w wystawach w Brukseli (1928/29), Hadze i Amsterdamie (1929), Bukareszcie (1930), Kopenhadze (1930/31), Gdańsku (1930), Moskwie (1933), Rydze (1934), Berlinie i Monachium (1935); w USA (Pittsburgh 1931/32, 1934, 1937/38; St. Louis 1932; Baltimore 1932, 1935; San Francisco 1934). Po II wojnie światowej uczestniczył w wystawach lokalnych i ogólnopolskich. Był artystą uznanym, zdobywał liczne odznaczenia i nagrody, m.in. wielki medal złoty w roku 1924 za *Pejzaż z kaskadą*, a w latach 1933 i 1934 nagrody za *Kościół Franciszkanów w Wilnie* i *Cerkiew w Droho-*



BRONISŁAW JAMONTT. 1947 R.



BRONISŁAW JAMONTT. DĘBY NA OBRZEŻACH WILNA. 1934 R.

byczu, przyznane przez Senat USB. Namalował wiele prac związanych z Wilnem i Wileńszczyzną, m.in. *Motyw starego Wilna*, 1909; *Pejzaż za rzeką*, olej; *Pejzaż wiejski*, olej; *Pejzaż z łódką*, 1928; *Pejzaż nad rzeczną*, gwasz 1928; *Podwórko przy ulicy Tatarskiej w Wilnie*, tempera 1931; *Fragment Wilna*, 1933; *Ulica Żydowska w Wilnie*, 1934; *Wiatrak*, tempera 1937; *Chata wśród drzew*, tempera 1938; *Kościół św. Michała w Wilnie*, olej 1941; *Wilno*, tempera 1943; *Zaśnieżone podwórko*, 1944; *Zaulek Skopówka w Wilnie*, akwarela 1954.

F. Lubierzyński, *Sylwetki naszych plastyków*. Bronisław Jamontt. „Wileński Przegląd Artystyczny” 1927, nr 4; S. Podhorska-Okołów, *Obrazy Jamontta*. „Odra” 1947, nr 22; St. Kubaszewska, M. Lirzbińska, H. Załęska, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław, s. 189-191.

Jasiewicz Franciszek. Urodził się 15 grudnia 1873 r. w majątku Europajewszczyzna w d. powiecie lepelskim. Zmarł 15 sierpnia 1930 r. w Wilnie. Malarz, rysownik.

Ukończył gimnazjum w Witebsku i uczył się rysunku u Aleksan-

dra Miniata. W latach 1897-1903 studiował malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u T. Axentowicza, F. Cynka, J. Unierzyńskiego i L. Wyczółkowskiego. W roku 1899 wystawił w Krakowie *Studium niewiasty*.

Po studiach zamieszkał w Wilnie. Rysował wiele portretów osobistości wileńskich, m.in. księdza Maciejewicza, księdza Piotrowicza, prof. Stanisława Kościałkowskiego, a także pejzaże i budowle przedstawiające Bramę Sapieżyńską na Antokolu. Malował olejne studia kwiatów. Namalował też obraz olejny *Święta Rodzina* do kościoła Serca Jezusowego w Wilnie. Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim na Zarzeczu.

V. Drėma, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 252-253; A. Kasperavičienė, J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarzecze. Cmentarz Bernardyński*. Wilno 1997, s. 54.

Jelski Jan, syn Karola. Urodził się w 1780 r. Zmarł ?. Rzeźbiarz.

W latach 1802-1807 studiował na Uniwersytecie Wileńskim, m.in. u Franciszka Smuglewicza i zapewne u Andre'a Le Bruna. W roku 1804 pod kierunkiem brata Kazimierza wykonał posągi proroków Jeremiasza i Izajasza do ołtarza głównego w kościele św. św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie. Jako „kandydat *skulptury* Uniwersytetu Wileńskiego” wykonał dla Dominika Radziwiłła do jego zamku w Nieświeżu 10 ram „ze rżnięciem” do portretów pędzla Józefa Peszki, za co otrzymał 28 kwietnia 1808 r. 120 czerwońców złotem, 31 lipca tegoż roku wypłacono mu z kasy nieświeskiej 135 rosyjskich rubli srebrem za 3 podobne ramy.

Z. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 278.

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.



BRONISŁAW JAMONTT. TRAKTAT LIDZKI. 1940 R.



FRANCISZEK SMUGLEWICZ - NAUCZYCIEL WIELU MALARZY, STUDIUJĄCYCH NA UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM



OLTARZ GŁÓWNY W KOŚCIELE ŚW. ŚW. PIOTRA I PAWŁA W WILNIE. POSĄGI DWÓCH PROROKÓW WYKONAŁ JAN JELSKI POD KIEROWNICTWEM BRATA KAZIMIERZA

MARIAN PALUSZKIEWICZ / KURIERWILEŃSKI.PL

Światowy Dzień Poezji

MARIA ROTKIEWICZ

Święto obchodzone jest corocznie 21 marca. Zostało ustanowione przez UNESCO w 1999 r. Celem tego dnia jest promocja czytania, pisania, publikowania i nauczania poezji na całym świecie.

UNESCO zadeklarowało, że ten dzień ma „dać nowy impuls, aby docenić poezję oraz poprzeć krajowe, regionalne i międzynarodowe ruchy poetyckie”.

– Światowy Dzień Poezji promuje jedną z najcenniejszych form wyrazu i tożsamości kulturowej oraz językowej ludzkości. Praktykowana przez całą historię – w każdej kulturze i na każdym kontynencie – poezja przemawia do naszego człowieczeństwa i wspólnych wartości, przekształcając nawet najprostsze wiersze w narzędzie dialogu i pokoju – czytamy na stronie Instytutu Książki.

Oczywiście dziś poezja jest odbierana zupełnie inaczej niż w czasach Adama Mickiewicza, a nawet niż 30-40 lat temu. Dla współczesnego czytelnika, który ciągle gdzieś się śpieszy, poezja jest trudna w odbiorze, ponieważ wymaga refleksji. Mimo to w Polsce jest sporo poetów, którzy wydają wciąż nowe tomiki poezji i jest wierne grono ich odbiorców.

Z okazji święta poezji w Polsce od lat organizowana jest akcja „Podaruj wiersz”, inicjatorem której jest Fundacja im. Zbigniewa Herberta. Tegoroczna odsłona jest szczególna, ponieważ odbywa się w ramach obchodów 100. rocznicy urodzin poety.

Zbigniew Herbert pisał listy-wiersze do przyjaciół, do ważnych dla niego artystów, do osób, które



ZBIGNIEW HERBERT

ceńił. Ten gest pisarza – gest ofiarowania komuś autografu wiersza – stał się inspiracją dla akcji „Podaruj wiersz”. Ma ona budować międzyludzkie i międzypokoleniowe relacje, których podstawą jest słowo – znaczące, niosące sens, dające oparcie.

Ideą akcji jest wybranie wiersza dla konkretnej osoby, a następnie przepisanie go odręcznie. Przepisanie sprawia, że ten dar staje się bardzo osobisty. W dzisiejszym świecie technologii coraz mniej piszemy odręcznie. Jest to więc doskonała okazja, żeby zwrócić się w stronę kaligrafii, która ostatnio zyskuje na popularności.

– Nasza akcja w swojej prostocie sprawia, że każdy może wziąć w niej udział. Z drugiej strony, idea, że wiersz może być darem, że mogę z kimś innym podzielić się wierszem, który naprawdę mnie poruszył, to jest naprawdę głębokie przeżycie – zauważa Maria Dzieduszycka z Fundacji im. Zbigniewa Herberta. – Gest ofiarowania komuś wiersza może wielu osobom bardzo pomóc. Może być znakiem takiej współobecności

i współodczuwania. Może być też oczywiście wyrazem miłości czy wdzięczności.

W akcję angażuje się wiele szkół, bibliotek publicznych i innych instytucji. Nawiązują kontakt z lokalnym domem pomocy społecznej, domami seniora, domami dziecka czy np. noclegowniami dla bezdomnych – tam dostają imiona podopiecznych. Osoby biorące udział w akcji przepisują dla nich wiersze i je przekazują. „To naprawdę może być superdarem, wsparciem i może dużo zmienić w życiu drugiego człowieka” – podkreśla osoba z fundacji.

W radiu usłyszałam taką historię opowiedzianą przez dziennikarza, który odwiedził noclegownię. Jeden z podopiecznych pokazał mu kartkę z wierszem, którą otrzymał widocznie podczas takiej akcji. Powiedział: „Skąd ten, co pisał ten wiersz, tak dobrze znał jego życie”. Siła poezji. Przychodzą na myśl słowa Władysława Broniewskiego:

„Nie wiem, co to poezja,
nie wiem, po co i na co,
wiem, że czasami ludzie
czytają wiersze i płaczą” ■

Z sercem otwartym i umysłem czystym



ROMUALD MIECZKOWSKI

Zielone Świątki w Kalwarii Wileńskiej

Ścieżką pachnącą rumiankiem i miodem
długą jak cotygodniowa wyprawa
po pierniki w kształcie serca
i koguciki z palonego cukru –
szliśmy całą rodziną do kościoła
wchodząc w lasu czarne przestrzały
pełne zajęczej kapusty
kwaśnej niczym zielone papierówki

Kościół jak żaglowiec daleki
raptem na wzgórzu pojawiał się biały
nim do jego schodów dotarliśmy
kwiatów wciąż przybywało –

Opadaliśmy na kamienną posadzkę
chłód wchodził do kolan i ogarniał ciało –
modląc się łapałem po kryjomu
promyki słońca
i podziwiałem figlarnego anioła
co na złotej trąbce grał tylko dla mnie –

ołtarz był jakże majestatyczny
a ja taki mały z bukietem kwiatów
co zwiędły tuż przed poświęceniem

Gotyckość

Strzelistość prześwitna do góry unosi
spojrzenie mimowolnie i nazbyt płynnie
z ciekawością dziecka i zbyt lekko
ma w sobie błogość zenitu lata
z namiastką chłopięcej swawoli
więc prośby moje tak błahe dzisiaj

bynajmniej nie kieruję do Pana Boga
co jest zajęty sprawami innej wagi
ale do Romualda – mojego patrona
syna zadziornego księcia z Rawenny
który lat tysiąc z górą temu
by grzechy swego ojca odkupić
przywdział szaty lice kameduła –

Mój patron bynajmniej nie z eremu
lecz z niszy niebiańskiej na mnie patrzy –
stojącego w kraciastej koszuli
na posadzce geometrycznie kratkowanej
w promieniach słońca idealnie prostych –
co razem zwieńczą gotyckość uroczyście
a ja będę jej częścią maleńką i ulotną

I powie mój imiennik wtedy po ojcowsku
jak aktor wyraźnie i bardzo dobitnie –
wyprostuj się mój drogi
kręgosłup w życiu ci się przyda mocny
i idź już sobie drogą spraw ludzkich
z sercem otwartym i umysłem czystym

Świętego Jacka troski

Przy niesfornie zarozumiałej ulicy
co korzystając z roztargnienia
popękanych dachówek
wyśliznęła się chyłkiem
poza rygory rogatek –
posąg zapomnienia patyną otulony
czuje się chyba bardzo samotnie
kurczy się z zimna bez słowa –
w duchu narzeka na zdrowie
nie protestuje
gdy smog mu oddech zabiera

Frasobliwy uśmiech Jacka
powstrzymuje rozpędzonych maszyn
pośpiech –
ponad głowami przechodniów
błogosławieństwo powrotów

Przed zaśnięciem modli się święty
by nie opuściły nas jutro gołębie ■



ZNANA GRODZIENSKA PALMIARKA DOMINIKA KOWALONOK PODCZAS WARSZTATÓW UDOWODNIŁA, ŻE SZTUKI ROBIENIA PALM MOŻNA SIĘ NAUCZYĆ. GRODNO, LUTY 2018 R.



OTO WYNIK WARSZTATÓW ROBIENIA PALM. GRODNO. 2018 R.

